Nr 273 Kraków, Czwartek dnia 26 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Nowa wielka sprawa!

Sprawa mowy wypowiedzianej na powitanie świeżo w Vorarlbergu założonego katolickiego stowarzyszenia nauczycieli przez starostę z Feldkirch, hr. Erwina Schaffgotsch'a, podniosła się od wtorku do rzędu ważnych spraw bieżących, dzięki gwałtowi, jaki podniosły żydowsko-liberalne pisma, biorąc z niej asumpt do nowych wycieczek przeciw hr. Badeniemu i „systemowi klerykalnej reakcji“. W rzeczy samej sprawa przedstawia się nierównie skromniej, niżby to mogło się zdawać z artykułów prasy liberalnej. Witając nowozałożone stowarzyszenie katolickie wyrazić miał hr. Schaffgotsch pragnienie, by życzenia katolików ziściły się w życiu państwowem. W dalszym ciągu mowy miał jeszcze dodać hr. Schaffgotsch ustęp następujący: „Musiałbym odstąpić nie tylko od zasad wpojonych mi przez wychowanie, ale także od tradycyj mojej rodziny, gdybym miał z wami (związkiem nauczycieli) w zupełności nie sympatyzować“. Otóż według systemu, jakim się od dłuższego już czasu w stosunku do gabinetu hr. Badeniego posługuje pewna część prasy wiedeńskiej, urządzono z tych słów „wielką historję“ w rodzaju sprawy hr. Thun'a po wiecu salcburskim. Deputowani Menger i tow, wnieśli we wtorek interpelację w sprawie zajścia „niedopuszczalnego w żadnem państwie“. Cięższą jeszcze przeprawę miał mieć hr. Badeni z „wolnym związkiem niemieckich deputowanych“; związek ten postanowił wnieść w Izbie wniosek nagły wzywający w stanowczej formie rząd do wyraźnego oświadczenia się, czy przyjmuje do wiadomości oświadczenia hr. Schaffgotsch'a, które są „ciężką obrazą niekatolickich obywateli i sprzeciwiają się duchowi obowiązujących ustaw“. Hr. Badeni uciekłszy się do rokowań, zdołał jednak nakłonić związek do cofnięcia wniosku. Zachodziła bowiem obawa, że posłowie chrześcijańscy, słusznie niezadowoleni z odpowiedzi rządu na interpelację Menger'a, wezmą udział w rozprawach nad wnioskiem i zechcą spowodować rząd do oświadczeń, osłabiających treść owej odpowiedzi. Mogły się z tego wywiązać niemiłe komplikacje. Wniesiony już do prezydjum wniosek cofnął związek z podaniem motywów.

Wszystkie żydowsko-liberalne pisma, jak *Neue freie Presse* i oba *Tagblatty* zamieściły sążniste artykuły, atakujące gwałtownie rząd w których wydobyto także historję, mającą podobno związek z poruszonemi przez starostę „tradycjami rodzinnemi“. Zwrot o tradycjach odnosić się ma mianowicie do następującego wspomnienia: „W sierpniu 1869 r. odbywała się w Sławkowicach na Morawach uroczystość ku pamięci dnia, w którym cesarz Józef przed stu laty sam miał po skibie przeprowadzić pług pewnego wieśniaka. Na uroczystość przybył w zastępstwie osoby cesarza, zmarły arcyksiążę Karol Ludwik. Były to czasy silnego rozłamu między episkopatem a rządem. Biskup berneński hr. Antoni Schaffgotsch, w celu jak powiadają manifestacji przeciw rządowi, reprezentowanemu na uroczystości przez kilku członków, nie przybył na dworzec na przyjęcie arcyksiążęcia. Arcyksiążę zauważył to i według doniesienia ówczesnej *Presse* miał w czasie uczty publicznie wyrazić swoje niezadowolenie z powodu nie przybycia biskupa na powitanie zastępcy cesarza. Minister spraw wewnętrznych, Gizkra polecił natychmiast obecnemu na uczcie namiestnikowi Moraw, by o słowach arcyksięcia zawiadomił bisk. Schaffgotscha. Arcyksiążę miał się wówczas w te słowa o biskupie Schaffgotscha wyrazić: „Co ks. Biskup sądzi o moim wielkim przodku, cesarzu Józefie, jest obojętnem; historja go już osądziła. Ale to, że Biskup, który tak chętnie mówi o lojalności, uważa za właściwe nie witać mię w stolicy wtedy, kiedy reprezentuję głowę państwa, to jest fakt, o którym muszę zawiadomić mojego cesarskiego Brata“. Naturalnie ile w tej anegdocie jest prawdy nie wiadomo. To tylko pewne, że rodzina Schaffgotschów zawsze energicznie i po męsku broniła katolickiego programu i uczucia swoje manifestowała odważnie, za co nieraz spotykały ją przykrości

O tej „nowej wielkiej sprawie“, pisał nasz wiedeński korespondent, co następuje:

Wiedeń d. 24 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Koniec świata! — możnaby pomyśleć bezmyślnie przeczytawszy artykuły wstępne w dzisiejszych wiedeńskich dziennikach żydowskich z powodu przemówienia starosty hr. Schaffgotscha na zebraniu katolickich nauczycieli w vorarlberskiej mieścinie Rankweil, o której istnieniu, mówiąc nawiasem, mało kto przedtem wiedział. Strach pomyśleć!... ale czarno na białem stoi to w *Neue freie Presse*, że w tej lichej mieścinie — Betlehem był także tylko lichą mieściną — położono kamień węgielny pod konkordat na zgubę nowożytnej szkoły. Z tego wynikałoby, iż w Rankweilu odbyło się nie zgromadzenie powiatowego stowarzyszenia katolickich nauczycieli ludowych, lecz wielka uroczystość położenia kamienia węgielnego pod konkordat.

Jak się tu śmiać! Nie, głupcy raczej łzy ronić będą, bo tylko im trafi do serca „gezeres“ podniesiony w *Neue freie Presse* i *Tagblattach* bo tylko na nich sprawi wrażenie odgłos tej wrzawy w innych organach, które jak papugi powtarzają największe głupstwa i krętactwa tych „stołecznych miarodajnych dzienników“ nie zastanawiając się głębiej nad tem, iż w tych dziennikach, wszystko jest traktowane tylko ze stanowiska interesów żydostwa.

Nie wchodzę merytorycznie bynajmniej w to, co ów starosta powiedział w owej mieścinie, ponieważ mowę jego uważam jako zupełnie nic nie znaczącą. O zaprowadzeniu szkół wyznaniowych w Austrji nie ma mowy, o tem też nikt na serjo i nie myśli. Wszak co do tego złożył w odpowiedzi na interpelację lewicy bardzo dobitne oświadczenie prezydent gabinetu. Po co więc robić tyle krzyku?

Odpowiedź na to pytanie leży jak na dłoni. Żydowska nerwowość, przesada i bezwzględność są tu jedynymi sprężynami rwetesu. Mając podejrzenie, iż hr. Badeni potajemnie kokietuje z antysemitami, rzucają się obecnie organa *Alliance Israelite universelle* z wściekłością przeciwko niemu, buntują wciąż lewicę, snują nawet po za granicami państwa intrygi trącące zbrodnią stanu, by tylko ochronić wyzysk i panowanie żydowskie nad goimami. Via Budapeszt, Berlin a nawet via Petersburg idą nici nikczemnej tej intrygi; w Berlinie i Petersburgu z *pointą* antypolską.

Z wynurzeń koszernych organów wynika, iż „zaniepokojeni“ niemieccy liberałowie wyruszą znowu z siarczystą interpelacją do rządu w Izbie poselskiej. Mamy zatem nową „cause celebre“, wobec której świat drży w swoich posadach, świat, poruszający się wedle piszczałki żydowskiej.

Nie myślimy wcale przywiązywać wielkiej wagi do tekstu odpowiedzi hr. Badeniego na antykatolickie interpelacje. Z odpowiedzi tej przemawiała... konieczność przeprowadzenia ugody z Węgrami i dobicia jakoś szczęśliwie do końca bieżącej sesji. Trzeba było hr. Schaffgotscha poświęcić na całopalenie żydom liberalnym. Jesteśmy bowiem przekonani, że śledztwo dyscyplinarne przeciwko hr. Schaffgotschowi będzie ożywione sympatją dla politycznego stanowiska urzędnika, który nie licząc się z względami taktyki rządowej odważył się otwarcie to stanowisko zaakcentować. Wolno było zachwycać się bezkarnie hr. Kielmannseggowi germanizacyjnem *Schulvereinem*, musi być wolno hr. Schaffgotschowi sympatyzować z politycznemi towarzystwami katolickiemi... Zdaje nam się atoli, że nawet w tem niezobowiązującem do niczego zatkaniu ust żydowskich, jaką była odpowiedź hr. Badeniego, p. prezes ministrów okazał pewną przesadę w grzecznościach dla Mengerów, Pergeltów *e tutti quanti*. Była pewna dysproporcja pomiędzy uprzejmemi słowami, jakie znalazł hr. Badeni niedawno temu (po interpelacji Koła polskiego) dla pewnego urzędnika n a r u s z a j ą c e g o zasadnicze ustawy państwa a pomiędzy temi, trochę cierpkiemi, jakiemi prezes gabinetu obdarzył tego, który o ś w i a d c z y ł się tylko t e o r e t y c z n i e za potrzebą zmiany tych ustaw, potrzebą przez samego hr. Badeniego w głębi duszy najszczerzej uznawaną...

W sprawie katechetów ludowych.

Od jednego z kapłanów-katechetów odbieramy poniżej podane pismo. Solidaryzując się z nagłością ważności sprawy, podajemy je *in extenso*. Ksiądz pisze: „Nie tak dawno jak opłakane położenie materjalne nauczycieli ludowych smutnem echem rozległo się w Radzie państwa. Sejm też, aczkolwiek nieznacznie, podwyższył nieco ich płace. Niestety zdaje się, że nasza najwyższa magistratura szkolna zapomniała o tych, którzy także do ciała nauczycielskiego należą i na równi z nim ciężar i upał dnia znosić muszą, a przecież stanowiskiem i wykształceniem nie ostatnie chyba zajmują miejsce wśród nauczycielstwa. Mówimy tu o katechetach przy szkołach ludowych. Ich sprawy dotychczas nikt nie wziął w obronę a podczas odnośnych obrad sejmowych milczeli nawet ci, którzy z urzędu sprawę tę poruszyć byli powinni. Płac katechetów nie podniesiono wcale, mimo tego, iż wliczeni są do nauczycieli stałych i starszych. Tu i owdzie tylko niektórym jednostkom dłuższy czas przy szkole pracującym nieznaczne dodano podwyższenie. I jakżeż wyżyć można z tej nędznej i żebraczej płacy za twardą i mozolną pracę. Otrzyma się naprzykład 450 złr i 45 prc. na mieszkanie. Z tego zapłacić wikt, ubranie, mieszkanie, opał, światło, obsługę, pranie. Trzeba się także i kształcić i gazetę przeczytać i niejednego nędzarza choć paru centami wesprzeć. A przecież katecheta prócz pensji na żadne inne dochody liczyć nie może i ich nie ma, bo nie jest księdzem do pracy w parafji, lecz w szkole i Rada szkolna kraj. w konkursach rozpisanych wyraźnie zastrzega, iż posada katechety z posadą duszpasterza złą zoną być nie może. To też wiele szkół mimo ogłaszanych konkursów całe lata istnieje bez katechety, a czy na tem zyskuje religijno-moralne wychowanie ludu, niech osądzą ci, do których to należy.

I na to trzeba było kończyć gimnazjum, zdawać maturę, kończyć uniwersytet, aby być gorzej płatnym niż woźny sądowy!

Dzieje się nam straszna krzywda a co smutniejsza nikt w naszej nie staje obronie. Sami zatem na swoje siły liczyć musimy. Więc co nam czynić wypada? Czy może za przykładem nauczycieli ludowych naszą nędzę odsłonić przed forum państwa? Czy wnieść petycję do Rady szkolnej krajowej? czy do Sejmu? Czy do posłów ludowych, bo ci najżyczliwszymi naszej sprawie pewnieby się okazali. Jakąż wspólną akcję w tej sprawie wszystkim katechetom ludowym rozpocząć wypada; konieczne potrzeba wspólnego porozumienia, które jeszcze przed rozpoczęciem sesyj sejmowych nastąpić powinno. A wartoby było coś pomówić także i o uregulowaniu stosunku katechety do kierownika szkoły z okazji sprawy bocheńskiej“.

W sprawie losu katechetów ludowych ważnej i piekącej, chętnie otwieramy dyskusję, będąc przekonani, że drogą wymiany myśli i bólów w piśmie najprędzej wciągnie się ją na porządek dzienny.

Z KRAJU.

Sromowce wyżnie 24 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zwierzchność gminna w niewoli węgierskiej. — Folwarki biskupie. — Na ziemi galicyjskiej.

W październiku doniosłem wam o uwięzieniu przez Węgrów 15 chłopów ze Sromowic wyżnich za to, że

stanęli w obronie swego pastwiska, które żyd, dzierżawca folwarków biskupich, chciał dla siebie zużytkować. Chłopów tych dotychczas nie wypuszczono z niewoli węgierskiej. Po przesłuchaniu ich w sądzie powiatowym w Starej Wsi i po dwutygodniowem więzieniu tamże, przetransportowano ich, przykutych do łańcucha do sądu obwodowego w Lewoczy. Siedzą tam już mi siąc, dręczeni i używani całemi dniami do najcięższych robót, nie wiedząc za co siedzą, bo przez cały miesiąc ani razu ich protokólarnie nie przesłuchiwano i jest nadzieja, że jeśli tem tempem pójdzie, to w więzieniu śledczem pomrą.

A wszystko to dlatego, że biskup grecko-katolicki z Preszowa, nie mając należytej odporności przeciw żydom, wydzierżawia im folwarki, a nawet przy wyborach popierał kandydata żydowsko-liberalnego Aranyego. To rozgoryczenie ludności katolickiej na dzierżawcę żyda, objawia się nietylko w tutejszej wsi, ale i w okolicznych wsiach węgierskich, gdyż dzierżawca podniósł do kwot niebywałych czynsze od gruntów, do tego folwarku należących, a dzierżawionych jeszcze przez włościan.

W parafji Leśnica w Pieninach na Spiżu, niedaleko Szczawnic, jest wieś Huta. Dzierżawca oświadczył Hutnianom, że wieś zbudowaną jest na gruncie biskupim, że mają zabrać budynki i swoje manatki i iść, gdzie się im podoba. Hutnianie bronią się i rozpoczyna się proces. Jeden z tamtejszych chłopów, gorętszy, nabił pistolet, udał się do domu Herza i strzelił do Herza. Kabzla spaliła na panewce, pistolet nie wypalił, Herz ocalał, a chłop dostał się do więzienia w Lewoczy.

Opuśćmy Węgry, a zaglądnijmy do Galicji. Zaraz na granicy jest wieś Czorsztyn. Ów sławny Czorsztyn, z sławnemi ruinami zamku na górze. Choć cała wieś razem z obszarem dworskim ma zaledwie 20 kilka domów, toć przecie utrzymują się tu aż 3 familje żydów, wraz z wszelkiemi swemi przynależytościami i robią tu majątki. Gmina Czorsztyn wraz z Kluszkowcami i Mizerną należą do zakresu szkolnego w Kluszkowcach. Gminy te wraz z odnośnemi obszarami dworskiemi wystawiły piękny, murowany budynek szkolny kosztem 2000 złr. Budynek oddany do użytku szkolnego przed dwoma laty. Lecz od 1/8 1895 budynek stoi pustką z tej samej przyczyny, jak wiele budynków szkolnych w Galicji, z braku nauczyciela. Podłogę zjadł grzyb i zgniła, kominy się rozsypały, a glina z nich zalega dachy. Ludność tych gmin, nie chcąc, aby ich dzieci rosły, jak woły (tak się sami wyrażają) najmuje na zimę nauczycieli jakich może. Chłopi z Czorsztyna, nie mogąc znaleść odpowiedniej osobistości, bo gmina uboga i mała, rozpoczęli pertraktacje z... żydem, Janklem Sperlingem, synom karczmarza. Jeżeli pertraktacje dojdą do skutku, to Czorsztyn będzie miał nauczyciela do katolickich dzieci p. Jankla Sperlinga.

Notuję fakty a wnioski z tego wyciągnijcie sami.

„Panorama Tatr".

Warszawa d. 23 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Po kilku latach pracy otwarto wreszcie w piątek Panoramę Tatr w Warszawie na Dynasach. W osobnym wielkim budynku stać tu ona będzie podług projektu jej inicjatora i właściciela, dra Lgockiego z Krakowa, dwa lata, dopóki nie powędruje stąd do Londynu.

O „Tatrach", jak Panoramę zatytułowano w Warszawie, mieliście już niejednokrotnie wzmianki; wiecie, że obraz przedstawia pasmo gór ze szczytu Miedzianego nad Morskiem Okiem, z wybiegającym po za Tatry widokiem na dolinę Nowotarską z częścią Beskidu i Pieninami, oraz na równię Liptowską, z zamykającym ją kręgiem Niżnich Tatr Liptowskich w porzeczu Wagu.

Znakomicie wybrany punkt w samem sercu Tatr dał możność zużytkowania wszystkich kolorystycznych efektów, jakie te góry w sobie mają. Morze sinych i niebiesko-stalowych wierzchów zamyka z jednej strony widnokrąg ku wschodowi; od zachodu piętrzą się zielone, trawiaste kopy Tatr orawskich; po upłazach i uboczach pnie się Kosodrzew, w dolinach leżą ciche i ciemne jeziora, czernią się świerkowe lasy i srebrzą potoki, bielą ścieżki, nakoniec od podium, od szczytu Miedzianego, t. j. od miejsca, na którem widz stoi, urwiska, przepaście, krzesanice i żleby, na 12 metrów w dół, a ze złudzeniem wielkiej górskiej głębiny.

Może nie każdy z czytelników *Głosu Narodu* wie jak taka Panorama wygląda? Otóż postaram się mu to pokrótce wytłómaczyć.

Jest to olbrzymie, sto kilkanaście metrów długie płótno, przeszło piętnaście metrów wysokie, rozpięte kolisto. Na płótnie wymalowany jest, z zachowaniem specjalnych prawideł perspektywy, obraz Tatr, widzianych z Miedzianego, t. j. z punktu, skąd malarze, twórcy Panoramy, robili do niej studja, czyli przygotowawcze szkice; od płótna tego, bezpośrednio się z niem łącząc, idzie fałszywy teren, czyli imitacja plastyczna przestrzeni między malowanemi górami a szczytem Miedzianego, centrem, środkiem panoramy, na 12 metrów wzniesionym nad jej dnem. Fałszywy taki teren robi się z odpowiednio zbitych pak drewnianych, które mają, jak w danym razie, przedstawiać kamienie, ściany skalne, rozpadliny, ubocze i t. p.; paki te układa się na rusztowaniach, powleka płótnem maczanem w gipsie, gips się modeluje, t. j. nadaje się mu formę jaką trzeba, posypuje się żwirem lub imitacją trawy czy mchu, stosownie do tego co ma przedstawiać i pociąga właściwym rzeczy kolorem. Sztuka polega tu najprzód na łudzącem wykonaniu takiego fałszywego terenu, powtóre na tak dokładnem i zręcznem zestawieniu go z obrazem, aby przejścia odeń do malowidła znać nie było, gdyż wtedy cały efekt chybia celu.

W obecnym razie zestawienie to udało się znakomicie do zupełnego złudzenia.

Nad głową widza rozpięty jest dach płócienny, powyżej zaś, przez ogromne szyby, wpada światło z góry. Cała rzecz mieści się w murowanym budynku, umyślnie stawianym. Na podjum wchodzi się po schodach.

Widok z Miedzianego jest wspaniały. Widać ztamtąd prawie wszystkie najwyższe i najdziksze szczyty tatrzańskie, Morskie Oko i Czarny Staw, oraz Pięć Stawów polskich. Na Morskiem oku płynie tratwa, którą ledwie dostrzedz można z góry, a drobny ten szczegół potęguje jeszcze złudzenie.

Tu i owdzie malarze rozrzucili grupy turystów, podnosząc tem efekt kolorystyczny i dodając życiu martwemu z natury rzeczy krajobrazowi. Wśród turystów uwzględniono wybitne w historji Tatr osobistości, śp. dra Tytusa Chałubińskiego z Warszawy, zwanego powszechnie „tatrzańskim królem", śp. księdza Stolarczyka, pierwszego proboszcza zakopańskiego, profesora Eljasza, autora przewodnika po Tatrach i ich malarza i malarza Wojciecha Gersona z Warszawy. Dla prawdopodobieństwa malowano tylko współczesnych sobie ludzi, dlatego nie ma tu Staszyca, który prawie pierwszy Tatry zwiedzał i pisał o nich, Seweryna Goszczyńskiego i Wincentego Pola i wielu innych, którymby się tu miejsce poczesne i zaszczytne należało.

Resztę osób stanowią mężczyźni i kobiety w powszechnych wycieczkowych strojach, oraz górale. Na fałszywym terenie urządzono imitację pozostawionego ogniska, przy którem popasano, z próżnemi butelkami, skorupami od jajek itp.

Dzień wybrano letni, ale już pod jesień, kiedy trawy pożółkły, dzień pogodny, słoneczny i cichy; mgły i chmury włóczą się po niebie, górach i jeziorach, ale dodając tylko uroku pejsażowi, nie zacierając kształtu, ani zaciemniając horyzontu. Płaty śniegu leżą w czeluściach skalnych i na głazach, mienią się do słońca złotawo i błękitnie, a wielkie cienie gór padają w doliny. Zupełnie jak w naturze.

Panorama Tatr jest dziełem głównie dwóch malarzy, śp. Ludwika Bollera z Monachium i krakowianina p. Stanisława Janowskiego. Boller zabił się podczas roboty Panoramy w Monachium, spadłszy z rusztowania z wysokości 10 metrów, o czem w swoim czasie *Głos Narodu* donosił, dokończono więc dzieła pod wyłącznym kierunkiem p. Janowskiego. Oprócz niego dłużej, lub krócej zajęci tu byli znani artyści pp. Stanisław Radziejowski, Kasper Żelechowski, Mańkowski, Kotowicz i Wanke.

Dwa lata z rzędu, zażywając jesieni, artyści ci spędzali przy Morskiem Oku, mieszkając w tamtejszem schronisku, zkąd wdrapywali się na wierch Miedzianego, aby robić studja. Praca ta połączoną była z niemałym trudem i nakładem sił, jakkolwiek miała w sobie zupełnie odrębny urok i zapewne na zawsze pozostanie biorącym w niej udział w miłej pamięci.

Figury malował p. Aksentowicz; bardzo artystyczny afisz, rozlepiony po rogach ulic warszawskich, pp. Włodzimierz Tetmajer z Bronowic i Władysław Wanke z Monachium. Fałszywy teren urządził p. Reisacher z Monachium.

Jeżeli malarze nasi dowiedli, że nie ma tak trudnego zadania w sztuce, któregoby talent, umiejętność i zapał pokonać nie mogły: to z drugiej strony inicjator i właściciel panoramy, dr Lgocki, dowiódł, że i u nas można się puszczać na bystre wody nietylko drobnogroszowego i pospolitego przemysłu, że i u nas da się robić to, co się robi w szerokiej Europie. Wiele było krakania nad głową p. Lgockiego, że „kark skręci", że „kapitał zaprzepaści, że się „zmarnuje nadaremnie" i t. p. Tymczasem p. Lgocki jest już właścicielem dwóch panoram, w Częstochowie i Warszawie, i jeżeli na pierwszej już robi doskonały interes, to sądząc z zainteresowania, jakie „Tatry" budzą w Warszawie, powinien na drugiej robić równie świetne. Pierwszy dzień otwarcia dla publiczności (w sobotę), przeszedł oczekiwanie pod względem rezultatu finansowego.

Dr Lgocki, który z jednej strony wyświadcza ogromną przysługę ogółowi Warszawy, dla którego rzeczywiste Tatry są nieprzystępne z jakichkolwiekbądź powodów, umożliwiając mu powzięcie o nich wyobrażenia, oraz dzięki owemu pomysłowi, daje pole do zdobycia nowego rozgłosu naszej narodowej sztuce; z drugiej strony daje naszym przemysłowcom znakomity przykład pomysłowości, energji, wytrwałości ducha czynu. Co zamierzył, to wykonał, gdy u nas najczęściej nawet się nie probuje zacząć wykonywać zamiarów. Myśl powziął śmiałą, nie ulękł jej się, nie dał się zrazić i zachwiać w przedsięwzięciu, nie przestraszył się słowa „ryzyko", które naszym „przemysłowcom" najczęściej mowę odbiera, a trzęsienie łydek sprowadza; nie oglądał się na to, że się „bierze do czegoś takiego, czego nikt przed nim nie robił" — i nie przegrał. Wkład pieniężny wróci mu się w stosunkowo niedługim czasie z zyskiem, a nazwisko jego zaczyna być wymieniane między nazwiskami ludzi, którzy coś zdziałać chcieli i potrafili. Portret p. Lgockiego warszawski *Tygodnik illustrowany* pomieścił obok portretów twórców panoramy ś. p. Bollera i p. Janowskiego i każdy życzy mu, aby na swojej uczciwej, a łączącej w sobie szczęśliwie, zresztą jak każda uczciwa praca, pożytek dla kraju, jak najlepiej wyszedł. Wszystkie pisma miejscowe poświęcają „Tatrom" osobne artykuły, wyrażając się o nich z entuzjazmem.

Objaśnień udzielają na miejscu górale z Zakopanego: Bartek Obrochta i młody Tatar.

Kazimierz Tetmajer.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 25 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wyjazd cesarza. — Polowanie dworskie. — Imieniny księżnej Klementyny Koburskiej. — Pomnik arcyksięcia Albrechta. — Król Serbski i polityka. — Wystawa bośniacka. — Składki na powodzian. — Proces o nazwisko i spadek.

Cesarz wyjechał dziś wieczorem do Pesztu. Zabawi tam tylko kilka dni i w poniedziałek rano wróci do Wiednia.

Na cześć wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza odbyło się polowanie w lasach Göding. Wzięli w niem udział: arcyksiążę Otton, ambasador francuski Lozé, ambasador rosyjski hr. Kapnist, poseł turecki Mahmud Eddin-bey, wielki marszałek dworu książę Montenuovo, wielki łowczy hr. Abensperg-Traun, wielki kuchmistrz hr. Wolkenstein, jenerał-adjutant hr. Paar i wielu innych.

Wielki książę okazał się wybornym myśliwym. Zabił 5 rogaczy, 165 zajęcy, 3 dzikie kaczki i 75 sztuk innego ptactwa dzikiego. Arcyksiążę Otton położył 4 rogacze, 150 zajęcy i 60 kuropatw, bażantów i kaczek. Wogóle zabito 1382 sztuk. Jest to także dowód, świetnego zwierzostanu w tamtych stronach.

Księżna Klementyna Koburska, obchodziła wczoraj na zamku Ebenthal, 80 letnią rocznicę swoich imienin. Przybyli celem złożenia życzeń: książę Ferdynand Bułgarski i jego żona, książęta Koburscy: Filip i August, książę Orleański, wraz ze swoją młodą żoną księżną Dorotą wreszcie książę de Lorge. Przed południem odbyła się cicha msza w kaplicy zamkowej, a następnie objad galowy w ścisłem kółku rodzinnem. Książe Ferdynand pozostaje tylko dwa dni i udaje się prosto do Sofji.

Komitet pomnika arcyksięcia Albrechta, odbył wczoraj posiedzenie, pod przewodnictwem jeneralnego inspektora armji, jenerała broni von Schönfelda. Po dłuższej naradzie wybrano miejsce, gdzie stanie monument poświęcony zwycięzcy z pod Custozzy. Ma się on wznieść naprzeciwko pomnika Mozarta. Ponieważ nie wszyscy członkowie komitetu zgodzili się, więc jeszcze raz zbierze się komitet, celem załatwienia sprawy. Pierwotny jednak projekt ma wszelkie szanse utrzymania się.

Król Aleksander Serbski widocznie przyjechał w ważnych interesach politycznych. Konferuje ciągle z mężami stanu. U hrabiego Gołuchowskiego zabawił $1^1/_2$ godziny. Również złożył wizytę hr. Badeniemu, ministrowi wojny Krieghammerowi, wspólnemu ministrowi Kallayowi i wreszcie nuncjuszowi papieskiemu, monsignorowi Tagliani. W hotelu „Imperial", panuje olbrzymi ruch. Kurjery przybywają z Belgradu i odjeżdżają. Ciągle wychodzą depesze cyfrowane i wszystko się tak wydaje, jakbyśmy byli w przededniu ważnych wypadków.

Bośniacka wystawa świąteczna zostanie już otwartą w dniu 29 listopada. Budzi ona zawsze wielkie zainteresowanie, głównie z powodu dywanów i płócien. W tym kierunku, fabrykanci bośniaccy nie mają rywali i wykazali się prawdziwymi mistrzami.

Z powodu powodzi w dolinie Driny, utworzył się tutaj komitet do zbierania składek, pod opieką wspólnego ministerjum. Wydano odezwę do ludów w Austrji, a wszystkie dzienniki wiedeńskie powtórzyły ją i opatrzyły uwagami sympatycznemi: „Każdy nieszczęśliwy naród ma prawo do współczucia pisze *Tagblatt*, a tem bardziej Bośniacy należą do składu państwa austro-węgierskiego. Nie wątpimy, że słowa odezwy odczują wszyscy i popłyną hojne datki." Przytoczyłem ten ustęp z dziennika filosemickiego na dowód, że nawet żydzi czasem się wzruszają, zwłaszcza, jeżeli idzie o ich pobratymców. Po okupacji Bośni i Hercogowiny, zaczęli Izraelici przenosić się tam z Węgier, a nawet z Galicji. Sądzili, że

lud dziki, nie posiadający cywilizacji, stanie się ich łupem. Pokazało się jednak wprost przeciwnie. Bośniacy bowiem posiadają wiele sprytu handlowego i przytem są zapobiegliwi i oszczędni. Konkurencja więc była trudną, ale wyznawcy Jehowy nie dali za wygraną i tłumnie się osiedlają po wsiach i miastach. Teraźniejsza powódź dotknęła kilkaset rodzin żydowskich i teraz każdy pojmie, że organy tej kliki, nietylko kierują się humanitaryzmem, ale także i swoim interesem. *Swój.*

Jak „sobie" Rotschild mieszka?

Rothschild — to jednoznacznik bogactwa, przepychu, pychy, wielkich operacyj finansowych, wielkich kataklizmów giełdowych, hegemonji pieniężnej.. Niejeden z czytelników pytał się zapewne, jak żyją owi książęta giełdy, jak mieszkają, jakie stworzyli sobie otoczenie? Na to odpowiada nam pewien dziennikarz niemiecki, który uzyskał prawo wstępu do posiadłości barona Wilhelma Rothschilda, rezydującego w gnieździe rodzinnem całej familji, w Frankfurcie nad Menem. I rzecz dziwna, jest to gałąź najlichsza, choć najbogatsza. Na baronie Wilhelmie wygaśnie też po mieczu gałąź frankfurcka, starszy bowiem brat, obecnie już nieżyjący Karol i obecny szef firmy „M. A. von Rothschild Söhne" mają tylko córki. Córka Karola, Ludwika nie wyszła za mąż; córki Wilhelma obie opuściły dom, jedna Adelajda, poślubiając kuzyna, barona Edmunda Rotschilda, druga, Minna (Wilhelmina), łącząc się z baronem Gold schmidt.

Rzecz to naturalna, że właściciel tylu setek miljonów, jak baron Wilhelm Rotschild posiada liczne pałace i wille, położone w rozmaitych miejscowościach i w kilku krajach. Na głównej ulicy Frankfurtu, na t. zw. Zeil, tuż obok głównego urzędu pocztowego, wznosi się wspaniały, przeładowany ozdobami, bogaty pałac trzypiętrowy barona, w roku przeszłym gruntownie odnowiony. W jego wnętrzu mieści się długi szereg sal i salonów, apartament, godny choćby i głów koronowanych. W tym pałacu mocarz giełdy, wraz z żoną, przebywa zazwyczaj trzy miesiące zimowe, od końca grudnia do połowy marca, wydając od czasu do czasu przyjęcia, na które prosi samą tylko śmietankę towarzyską. W przyjęciach przecież, mimo zewnętrznego przepychu, znać pewną i to sporą oszczędność, którą podchlebcy zwą przezornością, szczersi, czy odważniejsi, natomiast mianują skąpstwem.

Żona barona Wilhelma, baronowa Kitty, zapragnęła mieć przed laty dziewięciu willę w źródłowisku Königstein, w górach Taunus w bezpośredniem sąsiedztwie willi Friedrichshof, należącej do cesarzowej Fryderykowej. Nie potrzeba dodawać, iż willa finansisty jest i większą i bardziej obładowaną ozdobami i bardziej na oko efektowną, niż willa cesarska. Pani baronowa raczyła po części sama szkicować plany i pomysły do swojej willi, a najlepsi artyści i rzemieślnicy przez lat ośm wznosili budynek, który jest i co do osób zewnętrznych i co do urządzenia wewnętrznego ostatnim wyrazem przepychu, komfortu i zbytku. Nie szczędzono tutaj złota, boć wszystkie pięć części świata owo złoto znoszą Rothschildom w daninie. Dopiero ubiegłej wiosny skończono budowę, a baronowa Kitty może teraz swojej sąsiadce, jeżeli ta ją przyjmowaćby zechciała, choćby codziennie oddawać wizyty. I w tej kapiącej od złota, przeładowanej rzeźbami, marmurami i mozajkami siedzibie, pan baron i pani baronowa przepędzają kilka tygodni w roku.

Najdłużej przecież i najchętniej przebywa baron w swej willi Grüneburg tuż pod Frankfurtem n. M., gdzie często i żona dotrzymuje mu towarzystwa.

Od samego jądra starego grodu handlowego rozciąga się w kierunku słynnego ogrodu palmowego sieć ulic, zabudowanych samemi willami ogrodowemi. Są to ładniutkie domki ludzi bogatych, otoczone ogródkami, pełnemi kwiecia i zieleni niezwykle starannie pielęgnowanej. Ulicą biegnie bruk drewniany, przerżnięty na główniejszych arterjach torem tramwajowym. U północnej granicy tego miasta wil, pomiędzy ogrodem palmowym i wielkim parkiem Holzhausena, rozciągają się olbrzymie ogrody Rothschilda. Sam park otoczono pierścieniem szerokim trawników zielonych, ujętych parkanem żelaznym, co wybornie zabezpiecza willę od czyjegokolwiek najścia, gdyż z willi można na wszystkie strony dojrzeć każdego, ktoby chciał chyłkiem ku niej się dostać. Na równym, płaskim, a rozległym trawniku, nikt się ukryć nie zdoła i odrazu wpadnie w moc służby. Już to zresztą o zabezpieczeniu swej osoby przezorny właściciel starannie pomyślał. Niezależnie od krat, otaczających trawnik, wznosi się między trawnikiem i parkiem druga również krata, wysoka, kuta z żelaza. W tej kracie znajduje się jedna, jedyna brama, przy której we dnie siedzi portjer; prócz tego, nieco dalej, osobna willa tworzy rodzaj koszar, gdzie mieszczą się strażnicy, bardzo pilnie strzegący całego parku. Portjer, wspaniały, silny mężczyzna, w ciemno-błękitnej liberji z srebrnem, sutem oblamowaniem, nikogo nie puści do parku, kto się należycie nie wylegitymuje.

Od bramy do samej willi prowadzi bardzo a bardzo długa aleja z wysokich, potężnych drzew złożona. Po obu stronach alei widać cichy, smętny, lecz właśnie dzięki temu piękny park angielski. Na drobnych, trawą gęsto obrosłych pagórkach, wznoszą się samotne, stare drzewa. Pomiędzy kępami krzaków pozostawiono wolne przejścia, umożliwiające swobodny widok na owe wyżej wspomniane trawniki. Stajnie, wozownie, mała cieplarnia, budynki gospodarcze odsunięto na sam kraniec parku, — willa mieszkalna stoi zatem samotna, na tle zielonych trawników, wśród gromad drzew o rozrosłych konarach. Jest to dosyć wielki budynek, w stylu włoskiego Odrodzenia, zbudowany z kamienia białego i czerwonego, zdobny w rzeźby, erkiery i balkony.

Od frontu prowadzą szerokie drzwi szklane do halli, dosyć długiej, ale niezbyt jasnej, o ścianach bogato wyłożonych mahoniem od dołu do góry. Tutaj to, w owej willi baron Wilhelm, zwany pieszczotliwie przez rodzinę Willy, oddaje się ulubionym studjom religijno-naukowym nad talmudem, tu równocześnie układa plany spekulacyjne na zwyżkę i na zniżkę, rujnujące tysiące spokojnych, drobnych kapitalistów, tutaj wreszcie gromadzi swoje zbiory starożytności. Pani domu znowu, uganiając się za mianem opiekunki sztuk i nauk, przyjmuje w tej willi „swoich" artystów i literatów, którzy wysilają dowcip, by bawić miljonerkę.

Najbardziej nawet zaufany gość ma wstęp wzbroniony do pokoi, w których pan baron przesiaduje nad talmudem i układa operacje giełdowe. Snać obawia się gospodarz, by ktoś, choćby przypadkiem, nie podejrzał tajemnic, które na zawsze powinny tajemnicami pozostać. Goście mają prawo wstępu do kilku salonów niewielkich, położonych na dole, do salonów, gdzie przepych wyrafinowany z wykwintnością bogatą walczą ze sobą o lepsze.

Nasamprzód wchodzi się do sporej sali bilardowej, z którą sąsiaduje pokój „porcelanowy", tak zwany od zbiorów kosztownych niezwykle wazonów. Ściany pokryte tutaj jedwabiem jasno-zielonym, rozpiętym na ramach dębowych, suto złoconych. Na tle tem pysznie się odbijają obrazy głośnych mistrzów angielskich, jak Gainsborouga, Wouwermana i Patera. W jednym rogu widnieje parasol, zrobiony z przepysznych gobelinów. Wzdłuż ściany na wprost okien stoją dwie ciężkie komody o czarnych płytach marmurowych. Na tych płytach poustawiano zbiory porcelany nieocenionej wartości.

Salę jadalną wybito skórą ciemno zieloną, ujętą w drzewo dębowe, artystycznie rzeźbione. Wogóle cały ten pokój, wraz z swymi odrzwiami, klamkami, drzwiami, oknami, szeregiem szaf, mebli i stołów jest jednem wielkiem zbiorowiskiem arcydzieł snycerstwa, skupowanych z rozmaitych zamków średniowiecznych. Niejedna rodzina arystokratyczna znalazłaby tutaj zabytki po swoich przodkach. Drzwi szklanne prowadzą na werendę od ogrodu; tutaj widnieje garnitur mebli plecionych, lekkich, sprowadzonych z Ameryki.

Z drugiej strony halli mieszczą się dwa większe salony. W pierwszym stoi ogromny, czarny fortepian Steinwaya z New-Yorku; nuty są wszystkie autografami, pani baronowa nie posługuje się nutami, drukowanymi dla zwykłych śmiertelników. Wzdłuż ścian stoją sofy i fotele, wszystko złocone, kryte bądź niezmiernie drogim jedwabiem, bądź jeszcze droższym adamaszkiem, bądź brokatelą złota i srebną. Drugi salon jest wybity gobelinami z XVI wieku, niezmiernie długiemi i szerokiemi. Na pierwszem piętrze pani domu ma jeszcze swój własny salon, wybity jasnobłękitnym jedwabiem, rozpiętym na ramach białych i złoconych po brzegach.

Wielkiej sali balowej willa nie posiada.

Na piętro prowadzą z halli szerokie schody dębowe. Halla na piętrze jest jaśniejsza i szersza, niż dolna. Kolumny drewniane podtrzymują sufit, również drzewem wyłożony, jak i ściany, pokryte nadto nieocenionemi dziełami sztuki dawnych mistrzów. Widnieją tutaj dwa olbrzymie zwierciadła weneckie w bronzowych ramach. Stoły, wykładane perłową macicą; sprzęty z XVI i XVII wieku. Wszystko to wogóle jest nietylko piękne i artystyczne, lecz koniecznie musi być i stare, a jako stare dziesięciokrotnie bardziej wartościowe, niż wyroby dzisiejszych rzemieślników i dzieła żyjących artystów. Baron Rothschild skupować to każe we wszystkich zakątkach Europy, samo więc urządzenie willi przedstawia wartość kilkunastu miljonow rubli.

Na górnem piętrze urządzono pokoje sypialne, toaletowe i gościnne, prócz tego pani domu ma tutaj swoje apartamenta prywatne, przyozdobione portretami Chopina i Schumanna, którzy są jej ulubionemi kompozytorami.

Jednej tylko rzeczy nie dostaje willi Grüneberg: pamiątek po dynastji Rothschildów, a to dlatego, że baron Willy był młodszym synem, pamiątki więc przeszły na starszego brata, Karola, i spoczywają w „Bibljotece domowej i publicznej domu Rotschildów", zdobiącej również Frankfurt. W poufnej sali tej bibljoteki członkowie wszystkich gałęzi Rotschildów odbywają perjodycznie swe zjazdy.

Ludy Europy nie mają powodu zbytnio się cieszyć z owych zjazdów.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (42)

Chodziło jednak o matkę, której lekarz nie radził jeszcze wychodzić na powietrze, ta zaś bardzo pragnęła być obecną przy obrzędzie. Z tego zatem względu cała uroczystość miała się odbyć w domu, w przystrojonym w kwiaty salonie, zaraz po wotywie, na intencję małej chrześniaczki odprawionej, na którą też wybrali się zaraz z rana chrzestni z Ożgą.

I wszystko składało się jak najlepiej. Tylko Krzysiowa miała z sobą i z „nieznośną" Dziuchną trochę kłopotu.

Mając wystąpić pierwszy raz w nowej randze matki, chciała pani Krzysztofowa być piękną... bardzo piękną! A tu jak na złość, wszystkie lepsze sukienki okazały się za ciasne. Jeszcze ze spódniczkami pół biedy! ale staniki były stanowczo nie do użytku.

Podobne nieszczęście spotkało córuchnę, z tą tylko różnicą, że choć paradna muślinowa sukienka z haftami była zupełnie prawie nowa, chociaż było w niej „skrzeczkowi" bardzo do twarzy, jednakże nieprzewidziany wypadek podczas robienia toalety zmusił zmartwioną tem bardzo Jadwinię do przebrania malutkiej w inną sukienkę, mniej ozdobną i bez haftów.

Sama też Jadwinia, namajstrowawszy się daremnie nad „popuszczaniem", z konieczności wróciła do wolnego z różowej piki szlafroczka. Tylko w lekko zwinięte w „muszlę" płowe sploty wpięła kiść kwitnącej pelargonji...

A było jej w tem tak ładnie, tak uroczo, że gdy wrócono z kościoła, Franio Chojnacki, który Krzysztofową po paru miesiącach niewidzenia pierwszy raz zobaczył, stanął jak wryty, patrząc przez chwilę, jak w cudowny obrazek.

Potem zaś, gdy mu „skrzeczka" prezentowano, a Ożga zaczął dopytywać: „A co? a co?" wziął się za głowę i więcej na matkę niż na maleństwo spoglądając, zaczął:

— Jakie to śliczne! naprawdę śliczne! Pojęcie przechodzi... Aż tu słodko!

I na krtań pokazawszy, jął potrząsać rękoma Krzysia serdecznie.

Więc Jadwinia, zarumieniona cokolwiek, podszedłszy bliżej, rzekła:

— A widzi pan!

A potem dodała ciszej:

— Trzeba brać przykład... Panie Franciszku! Szczęście samo nie przychodzi.. Trzeba szukać i znaleść. A pan... powinien znaleść z pewnością...

— Ja też szukam i... znalazłem... — odrzekł, siląc się na uśmiech. — U was... u państwa... — poprawił się. — I proszę wierzyć, że w tej chwili niczego więcej nie pragnę i nikomu nie zazdroszczę — dokończył.

A wymówił to tak jakoś dziwnie miękko, z taką zacnością, tak szczerze, że Jadwinia, która wiedziała o uczuciach Chojnackiego, bo się z niemi nigdy nie taił, uczuła teraz żywą wdzięczność i większe jeszcze poszanowanie dla tego człowieka, co tak szlachetnie, na widoku cudzego szczęścia poprzestając, tem samem wiernej dbałości o jej szczęście i spokój składał dowody.

Więc podając mu rękę, którą on skwapliwie do ust poniósł, przemówiła:

— Pan jesteś bardzo poczciwy, panie Franciszku! Bardzo dobry i dlatego Bóg panu wynagrodzi... a ja... oboje z Krzysiem zawsze szanować będziemy i kochać jak brata...

Chojnacki przybladł, chciał jeszcze coś odpowiedzieć, ale w tej chwili Krzyś, który był przed chwilą wyszedł, wpadł jak bomba, prowadząc świeżo przybyłych gości.

Ci zaś zaraz otoczyli Jadwinię kołem. Zaczęły się powinszowania, życzenia, pełne podziwu wykrzykniki nad pierworodną, która początkowo przyjmowała te owacje dość życzliwie, ściągając usteczka i pokazując różowe dziąsełka, ale w końcu zmrużywszy habrowe ślepki, zaczęła piszczeć w niebogłosy, że aż ją do drugiego pokoju wynieść musiano.

Wtedy Julka Bortnicka, której do nowej godności pilno było, zaczęła buntować dziadków, aby na przyśpieszenie ceremonji wpłynęli.

— Nikogo już prawie nie brakuje... A maleństwu spać się chce — przedstawiała.

Więc zaraz oboje Prońscy, przywoławszy zięcia, jęli naglić, żeby nie zwłóczył bez potrzeby, skoro wszystko już na pogotowiu.

— Chciałem się Szaławy doczekać. Jakoś go nie widać — odrzekł Ożga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 26 listopada.

Kalendarz kościelny. We czwartek Piotra Aleksandra, biskupa, męczennika i Konrada; jutro Walerjana, biskupa, męczennika; pojutrze Rufina, męczennika i Grzegorza, papieża.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

§Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, łopienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 14, zachód przypada o godzinie 3 minut 44, długość dnia 8 godzin minut 28.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada jutro dnia 27 o godz. 3 minut 43 rano.

Stan powietrza. Dnia 26 listopada o godzinie 7 rano, barometr 757,5, termometr 8°6 C., wilg. 88%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pan Minister kolei Guttenberg 25 b. m. rano przejechał z Tarnopola do Wiednia.

Pan Marszałek krajowy hr. Badeni 24 b. m. wieczorem przyjechał ze Lwowa do Wiednia.

Nabożeństwo pamiątkowe. W niedzielę dnia 29 listopada b. r. odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godz. wpół do 11 rano nabożeństwo pamiątkowe, urządzone staraniem komitetu Tow. opieki weteranów z 1831 roku.

* **Zawieszenie wyroku.** Zniesienie werdyktu Ławy przysięgłych w procesie prasowym socjalisty Ślepickiego jest sensacyjnym wypadkiem dnia. Dzienniki wieczorne wyjaśniają tę sprawę bądź to w sposób tendencyjny, jak *Czas*, bądź też z kompletną ignorancją jak naturalnie *Nowa Reforma*, która pisze, że „stała się rzecz niesłychana“, bo według zdania trybunału „obwiniony przeprowadził dowód prawdy a tem samem winnym nie jest zarzuconego występku“, co do którego przysięgli uznali go winnym. Wobec takich bałamuctw należy rzeczy wyjaśnić.

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że dość nieszczęśliwą miał myśl ks. Hudyba, obrażony przez *Naprzód*, iż za prawnego swego reprezentanta wziął sobie adwokata Abłamowicza, dostatecznie chyba znanego z kilku ostatnich procesów. Gdyby oskarżyciel prywatny był rzeczy prowadził jasno i jasno swoje oskarżenie definjował, przysięgli niewątpliwie wydaliby werdykt, co do którego trybunał nie miałby żadnej wątpliwości. Abłamowicz jednak dla uniknięcia dowodów ze strony Ślepickiego przyznawał, że Ślepicki nie mógł czytać przed wydrukowaniem inkryminowanego artykułu, a jednak oskarżał go o występek obrazy czci a nie o przekroczenie zaniedbania obowiązkowej uwagi. Stąd wynikło nieporozumienie.

Przysięgli: (dr Cercha jako przewodniczący i pp.: Długoszewski, Fenz, Fischer Jan, Gałdeński, Guzikowski, Kwieciński, Landa, Michniewicz, Stachiewicz, Szafrański i Uleniecki), uznając najsłuszniej winę redakcji *Naprzodu*, którą Abłamowicz zidentyfikował ze Ślepickim, wydali według swego najgłębszego przekonania werdykt potępiający. Trybunał jednak musiał rozróżnić pomiędzy winą *Naprzodu* a rzeczywistą winą Ślepickiego i dlatego werdyktu przysięgłych zatwierdzić nie mógł, korzystając z przysługującego mu prawa.

Przysięgli zamanifestowali swoim wyrokiem słuszne oburzenie na potwarczą walkę socjalistów z duchowieństwem; trybunał równie słusznie stwierdził, że jakkolwiek wolno współobywatelom manifestować swoją opinję na sprawy ogólne, to jednak urzędnicy sprawiedliwości muszą stać tylko na straży ustaw, które opiekują się nawet tymi, co systematycznie dążą do ich zdeptania i sponiewierania. Zarówno zatem werdykt przysięgłych, biorąc rzeczy ogólnie, sprawił doskonałe wrażenie, jak też i uchwała trybunału utwierdziła szacunek dla naszych władz sądowych, oraz zaufanie do pełnej ich bezstronności!

Cały wypadek jest prawdziwem upokorzeniem dla *Naprzodu*. Współobywatele, których opinja powinnaby być dla *Naprzodu* ostateczną instancją, potępili jego działalność jednomyślnie; urzędnicy zaś sprawiedliwości, których *Naprzód* ogłasza za swoich wrogów, stanęli w obronie litery ustaw i nie dopuścili, aby nawet najsłuszniejszy prąd opinji mógł inspirować ścisły wymiar sprawiedliwości. Trudno było obmyśleć taktowniejsze napiętnowanie *Naprzodu*, jak to uczynił p. radca Stebelski.

* **Nowa Reforma** czyni nam zarzut, że informację o dyscyplinarce dla Rottera zaczerpnęliśmy z żydowskiej *Wr. Allg. Ztg.* Ależ my mamy zwyczaj czerpać u źródła! A gdzież może być lepsze źródło informacyj o Rotterze, jak nie pomiędzy żydami, których Rotter kocha, do których jeździ, którym obietnice robi! Żydzi muszą najlepiej wiedzieć, co zagraża ich ulubieńcowi. Tak, tak, *Nowa Reformo*! Tak, tak, magiczny trójkącie, księgo czarodziejska o siedmiu pieczęciach! Tylko od żydów można się prawdziwej prawdy o Rotterze dowiedzieć. Gdyby tylko chcieli całą prawdę mówić! Ba! ba!

* **Z Uniwersytetu.** Pp.: Wincenty Ferarjusz Kazimierz de Turbia Krzyształowicz z Krakowa, Zygmunt Stanisław Kostka Mrowec z Wieliczki i Zygmunt Artur Tałasiewicz z Ropczyc, auskultant sądowy w Nowym Sączu, otrzymali d. 25 b. m. na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktorów praw.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Wieczór muzyczny poświęcony Schumannowi, odbędzie się w dniu 7 grudnia b. r., w sali „Sokoła“, Bilety wydaje kancelarja Tow. muzycznego w godzinach urzędowych.

* **Rada nadzorcza** krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezp. rozpoczęła wczoraj posiedzenie listopadowej sesji pod przewodnictwem wiceprezesa pana Męcińskiego, który poświęcił serdeczne i gorące wspomnienie żałobne zmarłemu prezesowi Towarzystwa ś. p. Zygmuntowi Dembowskiemu. Uchwalono sprawić portret zmarłego i zawiesić go w sali posiedzeń Rady nadzorczej, oraz wysłać pismo kondolencyjne do jego rodziny. Dokonała Rada wyborów uzupełniających do komisyj. Następnie przeszła Rada do prac fachowych. O godz. 4 po południu odbyła Rada posiedzenie poufne.

Z Dyrekcji kolei. Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Kolej lokalna Tarnopol-Kopyczyńce ze stacjami Ostrów-Berezowica, Proszowa, Mikulińce-Strusów, Trembowla, Dereniówka i Chorostków, zostanie z dniem 25 listopada b. r. otwartą dla ogólnego ruchu, na razie z wyjątkiem materji wybuchowych.

Z dniem otwarcia tej linji zostanie zaprowadzony między Czortkowem a Husiatynem ruch osobowy przy pociągach towarowych Nro 1361 i 1372 kursujących między Stanisławowem a Husiatynem.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował radcę sądu krajowego Kornela Zubrzyckiego we Lwowie zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie — w miejsce zmarłego radcy sądu krajowego Dominika Ostrów Drdackiego.

* **10 centówki i 5 centówki** wychodzą z obiegu z dniem 31 grudnia br. Przez rok 1897 i 1898 będą je przyjmowały jeszcze kasy i urzędy. Po dniu 31 grudnia 1898 traci ta moneta zdawkowa wszelką wartość.

* **Wydział krajowy** uchwalił na wczorajszej sesji pozostawić w preliminarzu budżetu krajowego na rok 1897 dotychczasową stopę podatkową dodatków krajowych, wynoszącą 61 centów dla Galicji wschodniej, a 47 ct. dla Krakowa. W preliminarzu wstawiono na opłatę renty ostatniej z dawnych pożyczek, to jest pożyczki z roku 1891 całą kwotę 1,400.000 złr., a dotację kasy krajowej postanowiono uzupełnić 75.000 złr. tak, że wynosić ona będzie okrągły miljon. Z zestawienia dochodów i wydatków okazuje się skromna nadwyżka w sumie 26.000 złr.

* **Hotel Żorża**, jeden z największych gmachów we Lwowie, przytykający z trzech stron do ulicy Krętej, placu Marjackiego i ulicy Akademickiej, ma być na wiosnę zburzony. Na jego miejscu stanie nowy gmach.

* **Wiec katolicki** dla powiatu bialskiego odbędzie się dnia 1 grudnia w Oświęcimie.

Z Brzezia (pow. krak.) piszą do nas: Dnia 22 b. m. odbyło się w tutejszej gminie, w budynku szkolnym uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, którą założyło krak. Towarzystwo oświaty lud. za staraniem się miejscowego nauczyciela. Po nieszporach przybył ks. W. Łapiński prob. z Bolechowic i w podniosłych a ciepłych słowach objaśnił bardzo licznie zgromadzonej ludności obojga płci cel i działalność Towarzystwa. Następnie wykazał korzyści z czytania dobrych książek, podniósł zgubny wpływ złych książek i zachęcił ludność zgromadzoną do korzystania z książek, które Tow. oświaty nadesłało. Po nim przemówił kierownik Czytelni p. Józef Gibas, wykazując zasługi Towarzystwa ośw. lud. i potrzebę zdrowej oświaty pomiędzy ludem, oznaczył czas, w którym będą się gospodarze schodzili do Czytelni na wspólne pogadanki i czytanie. W końcu zgromadzeni rozpożyczyli wszystkie książki, które Towarzystwo ośw. w liczbie 105 nadesłało. W liczbie gości oprócz ks. proboszcza W. Łapińskiego i ks. katechety J. Rajskiego byli także z sąsiednich wsi pp. nauczyciele i oficjaliści dóbr. księcia Lubomirskiego i p. Jabłrzykowskiego, oraz kilka pań. Nadmienić wypada, iż gospodarze okazują chęć założenia Kółka rolniczego, sklepu, w celu pozbycia się jednego z naszych „najserdeczniejszych“, co tem prędzej i łatwiej przyjść może do skutku, gdy dwór zamierza im oddać piękny budynek karczemny za połowę czynszu dzierżawnego, który dziś żyd płaci, na założenie sklepu. Szczęść im Boże! *L. S.*

Z Brzeska piszą do nas: Nasz oddział Towarzystwa pedagogicznego pięknie się rozwija. Dopiero rok liczy istnienia, a mieliśmy kilka posiedzeń, i to wcale licznych. I tak n. p. d. 19 b. m. zgromadziliśmy się w liczbie 70 i obradowaliśmy pod przewodnictwem inspektora szkół. Mieliśmy bardzo piękny odczyt p. Glińskiego, nauczyciela z Mokrzyski „O klimacie“ i odczyt nauczyciela miejscowego, p. Włodygi, „O wykopaliskach“ również zajmujący. Potem były instrukcje p. przewodniczącego i to właściwie najwięcej ściąga tutejsze nauczycielstwo, bo czyż mogą być wiadomości takie dla nas obojętne, jak i czego władza żąda. Następnie stawiano wnioski: p. przewodniczący postawił wniosek o wzajemnej pomocy, p. Natoński, dyrektor z Wojnicza zaś, by wnieść przez zarząd główny Tow. pedagogicznego petycję do Sejmu o zniżenie lat służby na 35 i wiele innych pożytecznych

* **Cenna spuścizna.** Michał i Teodor Baltazar Stachowicze znani są w historji malarstwa polskiego, jako wskrzesiciele sztuki na wskróś narodowej. Zmarły roku zeszłego w Rzeszowie sekretarz sądowy Teodor Stachowicz, pozostawił cenne zbiory swego ojca i dziada, które tem większą posiadają wartość, że cały szereg płócien Teodora Baltazara Stachowicza przedstawia starożytne zabytki Krakowa, które już uległy zniszczeniu. Po Michale Stachowiczu pozostało sześć większych płócien, między innymi „Natarcie pod Wiedniem“ i „Wniebowzięcie“ i 23 szkiców z pałacu biskupiego w Krakowie. Oprócz tego 72 płócien Teodora Baltazara Stachowicza, przedstawiających widoki Krakowa i najcenniejsze zabytki jak kościoły i baszty przed zburzeniem i tak naprzykład ratusz krakowski (burzony w roku 1820-ym) kościół św. Piotra i Pawła (zburzony po roku 1826 ym), kościół Dominikański podczas pożaru, pożar Krakowa w roku 1850-ym; z płócien zaś historycznych „Przysięga Kościuszki“, „Kościuszko pod Maciejowicami“, „Pogrzeb Kościuszki“, „Sobieski pod Wiedniem“ i wiele innych. Cała ta bogata i nader ważna spuścizna, znajduje się w posiadaniu rodziny Stachowiczów w Rzeszowie, która obecnie zmuszoną jest zbiory te pozbyć i wszelkich bliższych szczegółów chętnie udzieli. Zwracamy na tę okoliczność uwagę szerszego ogółu, aby cenne pamiątki narodowe nie dostały się w ręce niepowołane.

* **Książę Otton Stolberg-Wernigerode,** hrabia na Koenigsteinie, Rochefort, Wernigerode i Hohensteinie, prezydent pruskiej Izby Panów, jenerał kawalerji i kawaler najwyższego pruskiego orderu Czarnego Orła, zmarł 19 b. m. licząc lat 59.

Głowa rodziny Stolberg Wernigerode żonaty był z księżniczką Reuss, z której pozostawił sześcioro dzieci. Zmarły książę był od roku 1876 do 1878 ambasadorem niemieckim w Wiedniu, zkąd go odwołano do Berlina na urząd wiceprezydenta gabinetu i zastępcy kanclerza cesarstwa. W roku 1884 złożył te urzędy, i odtąd był zastępcą ministra cesarskiego dworu.

Z piekła brazylijskiego. W liście nadesłanym z Kuritiby w Brazylji czytamy: „Gdybym chciał opisać wszystkie opowiadane tu historje o nędzy wychodźców galicyjskich, musiałbym spisać całe tomy. Ciągle nadchodzą nowe, ponure wieści o nędzy biednych wychodźców, o wymieraniu całych kolonij. Wychodźcy dostają tu wprawdzie od rządu ziemię, ale są to przeważnie grunty skaliste, nieurodzajne, na których najcięższa praca nie wyda żadnych owoców. Nadto stosunki tu są niemożliwe. Emigranci nie znając języka, nigdzie nie mogą nic dla siebie wykołatać i muszą ze strony Brazylijczyków znosić najrozmaitsze nadużycia, przeciw którym nic poradzić nie mogą. Żołnierze brazylijscy znęcają się nad żonami i córkami emigrantów; młodych mężczyzn przemocą porywają i zmuszają do służby w wojsku. Upały i ukąszenia much jadowitych mocno się im dają we znaki: ciało im puchnie i tworzą się rany, wskutek których niezdolni są do pracy. Pracę z powodu nieznajomości języka trudno bardzo im dostać. Wielka śmiertelność panuje wśród dzieci; starsi zaś przeważnie umierają na malarję lub na wycieńczenie z powodu ciężkiej pracy i niedostatku jadła. Zmarłych Rusinów władze kościelne brazylijskie nie pozwalają grzebać na cmentarzu, gdyż nie uważają ich za katolików. Widocznie księża brazylijscy nie wiedzą nic o unji. Oto mniej więcej prawdziwy obraz nędzy brazylijskiej. Wprawdzie napływają do was listy, malujące tutejsze stosunki w tęczowych barwach, ale to są przeważnie listy pisane przez ajentów, a obliczone tylko na wzmocnienie prądu emigracyjnego i na obałamucenie włościan.

Emigranci padają ofiarą nietylko ajentów, lecz także wyzyskują ich w niesumienny sposób właśni ich rodacy. Prym wśród nich wiedzie niejaki Dmytro Dzendrowski z Demytiowa koło Bóbrki. Za jego namową i poradą wybrało się mnóstwo ludzi do Brazylji, a w końcu i on sam przywędrował. Dodać należy, że ten Dzendrowski przeszło rok namawiał chłopów do wychodźtwa do Brazylji, dowodząc im, że sam już tam był i widział, jak tutaj ludzie odrazu stają się bogaczami i że tutaj jest cesarzem arcyksiążę Rudolf, który nie umarł, lecz przeniósł się do Brazylji, gdzie opiekuje się chłopami, i daje im czego tylko dusza zapragnie. Wyrabiał więc ludziom karty okrętowe, tj. pisał listy do Nodarego, do Udiny, za co kazał sobie słono płacić. Wiadomo, że do grudnia 1895 r, był dla emigrantów galicyjskich do Brazylji przejazd bezpłatny, później też trzeba było płacić: on jednak wszystkim powiadał, że przejazd

nadal jest wolny, tylko „pany“ naumyślnie tak gadają, aby ludzie nie jechali. Przez to setki włościan sprowadził na żebraków, bo gdy sprzedawszy wszystko co mieli, przybyli do Udine, przekonali się, że kart bezpłatnych już nie ma. Żandarmerja dowiedziawszy się o tem, chciała go aresztować, on jednak udał, że jest śmiertelnie chory, sprowadził księdza, wyspowiadał się na śmierć i widząc, że żandarmi pilnują go dzień i noc, wstał z łóżka, położył na swe miejsce syna, ogolił wąsy, przebrał się w szaty kapłańskie i umknął do Udiny. Ztamtąd dopiero pisał niestworzone rzeczy do chłopów, aby jak najprędzej przyjeżdżali, bo opóźniwszy się, już nigdy nie będą w Brazylji i Rudolf ich nie przyjmie. Za pisanie tych listów płacił mu Nodari. Dzendrowski sam, jak mógł, w barakach skubał emigrantów, aż wreszcie ściągnąwszy swą rodzinę, przyjechał z nią do Kurityby. Chłopi zwerbowani przez niego, przybywszy do Brazylji, ocknęli się — nie ma arcyksięcia Rudolfa i nie ma tego raju, o którym im w Galicji mówiono. Gdy Dzendrowski także przybył do Kurityby, chłopi zanieśli na niego skargę do władz brazylijskich, ale one nie były kompetentne do wyrokowania w tej sprawie. Chłopi przeto zaczęli szemrać i grozić Dzendrowskiemu śmiercią. I w samej rzeczy, strzelano tu do niego. Widząc, że to nie żarty, cichaczem wyniósł się z baraków, dzieci pooddawał do służby, a sam wyjechał do Rio Negro, skąd pisze listy do Galicji do krewnych, aby mu przysłano pieniądze na powrót, bo i on nie jest zadowolony z swego pobytu w Brazylji.

Pożar miasta. Ostatnia poczta amerykańska przyniosła wiadomość o zupełnem spaleniu się miasta Guayaquil, leżącem w Rzeczypospolitej Ekwator. Z powodu częstych trzęsień ziemi, prawie wszystkie miasta w południowej Ameryce, leżące nad Oceanem Spokojnym, budowane są z drzewa. Guayaquil, znany port handlowy, posiadał domy drewniane, to też pożar w przeciągu 32 godzin zniszczył doszczętnie całe miasto i dziś pozostały tylko zgliszcza.

Ogień wszczął się w magazynie Ludwika Rigail, naprzeciw poczty i urzędu telegraficznego. Straż pożarna była już zmęczona gaszeniem pożaru poprzedniej nocy. Przytem brakło wody i sikawek. Kilka pomp ręcznych nie mogło wystarczyć i wreszcie, widząc niepodobieństwo powstrzymania niszczącego żywiołu wszyscy porzucili pracę i w niemem osłupieniu przypatrywali się ogniowi, szalejącemu z niezwykłą siłą. Hotele, pałace i gmachy rządowe znikały z powierzchni w przeciągu kilkunastu minut i ogień zatrzymał się, gdyż już nic nie było do strawienia.

Plac Rocafuerte przeznaczono z rozkazu policji na skład rzeczy. O ósmej godzinie rano literalnie był zawalony ruchomościami nieszczęśliwych mieszkańców. Nagle zawala się wieża kościoła św. Franciszka i w jednej chwili płomień ogarnął wszystkie przedmioty.

Bandy złoczyńców zaczęły rabować i co ogień oszczędził, reszta stała się ich łupem. Przerażenie wzmogło się jeszcze więcej, gdy nastąpiła eksplozja w arsenale. Cały dzień słychać było ciągle wystrzały i zdawało się, że w mieście trwa bitwa zażarta.

Przeszło 1.500 domów padło ofiarą. Z 40.000 mieszkańców, 35 000 zostało bez dachu.

Kilka okrętów stojących na kotwicy musiało wypłynąć na pełny ocean, bo iskry padały na pokład i groziły pożarem.

Jak dotąd sprawdzono śmierć 32 osób, a ranionych jest więcej niż 400. Pięć zakonnic szukało ratunku na łódce. Ogień je dosięgnął i spalił żywcem.

Rozpacz ludności doszła granic ostatecznych. Niejakiego Juana Tello posądzonego o podpalenie, rozstrzelano na miejscu. Kilka innych indywiduów powieszono na rewerberach gazowych.

Straty wynoszą 125 miljonów franków. Lokalne towarzystwo asekuracyjne ogłosiło bankructwo. Rząd przyszedł ze znaczną pomocą, lecz to nie wystarcza. W Londynie i Paryżu potworzyły się komitety, celem zbierania składek. Pieniądze płyną obficie, lecz nim dojdą zasiłki z Europy, nędza zrobi już swoje i tysiące ludzi pomrze z głodu i chorób.

Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia Wielmożnemu Panu drowi Michałowi Koyowi serdecznego podziękowania za dar pieniężny w kwocie 58 złr. 71 centów.

J. Moskwa, sekretarz. *C. Bobrowski*, prezes.

Zarząd główny krak. Towarzystwa Oświaty ludowej założył od 1 do 20 listopada b. r. 7 nowych bezpłatnych czytelni ludowych a to: Nr. 286 w Przysielnicy (pow. N. Sącz) dzieł 97 wartości 38 złr., Nr. 303 w Ujanowicach (pow. Limanowa), dzieł 102 wart. 40 złr., Nr. 335 w Kasince małej (pow. Limanowa) dzieł 103, wart. 40 złr., Nr. 384 w Brzeziu (pow. Kraków) dzieł 100, wart 40 złr., Nr. 674 w Podłężu (pow. Bochnia) dzieł 104, wart. 40 złr, Nr. 675 w Łączkach (pow. Strzyżów) dzieł 107 wart. 43 złr., Nr. 676 w Kamienicy górnej (pow. Pilzno) dzieł 101, wart. 40 złr. i użył w tym celu łącznie 714 książek wartości 281 złr.

Nadto uzupełnił Zarząd nowym zapasem książek następujące dawniej założone czytelnie ludowe: w powiecie bialskim Nr. 283 Włosienica; w pow. brzeskim Nr. 165 Iwkowa i 549 Gnojnik; w pow. chrzanowskim Nr. 590 Lubiąż wielki i 508 Psary; w pow. gorlickim: Nr. 263 Ropa; w pow. grzybowskim Nr. 487 Kąchwa 539 Cieniawia i 671 Gródek; w pow. jasielskim Nr. 540 Żmigród nowy; w pow. kolbuszowskim Nr. 392 Dzikowiec; w pow. krakowskim Nr. 43 Mogiła, 54 Bronowice wielkie; w pow. krośnieńskim: Nr. 643 Wietrzno; w pow. mieleckim: Nr. 55 Wadowice górne, 146 Józefów i 175 Rzochów; w pow. ropczyckim Nr. 4 Wielopole skrzyńskie i 478 Niedźwiada; w pow. rzeszowskim: Nr. 120 Dylęgówka, 399 Słocina, 412 Grodzisko i 670 Konieczkowa; w pow. nowo-sandeckim Nr. 139 N. Sącz (dom karny) i 376 Jelna; w pow strzyżowskim Nr. 411 Dobrzechów; w pow. tarnobrzeskim: Nr. 327 Sokolniki; w pow. wadowickim Nr. 158 Zagórnik, 428 Wieprz, 502 Krzęcin, 628 Przeciszów i 635 Zator; w pow. żywieckim: Nr. 636 Rycerska górna.

Dla uzupełnienia tych 40 czytelń użył Zarząd 1742 książek w 1768 tomach wartości 364 złr. Łącznie tedy od 1-go do 20 listopada br. rozesłał Zarząd 2450 dzieł w 2482 tomach wart. 945 złr. Liczba dotąd przez Towarzystwo założonych czytelni w kraju wynosi 676“.

Z Zarządu gł. krak. Tow. Ośw. ludowej.

Ks. Pelczar, prezes. *Dr W. Dadlez*, sekretarz.

Nekrologja. Dr Stefan Grzymała Grudziński, adwokat krajowy, lat 54, zmarł w Mszanie Dolnej 24 bm.

— Kunegunda Panek, urodzona w roku 1815, zmarła w Krakowie 24 bm.

— Emilja Czencz, urodzona w roku 1816, zmarła w Krakowie 24 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Wobec powodzenia „Kinematografu“ demonstracje w teatrze, tego wielce interesującego aparatu, zostały przedłużone do niedzieli dnia 29 bm.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś we czwartek, dnia 26 bieżąc. m., „Pierwsza mucha“, komedja w trzech aktach Kryłowa z rosyjskiego (po raz szósty), zakończy demonstracja „Kinematografu“. W piątek, 27 b. m., „Popychadło“ komedja w 5 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza (po raz dziesiąty), przedstawienie popularne. W sobotę, 28 bm., „Krew nie woda“, komedja w 6-ciu odsłonach Żegoty Krzywdzica (nowość). W niedzielę, 29 b. m. popołudniu o godzinie 3 „Filareci“, obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem Adama Staszczyka (przedstawienie popularne). Wieczorem o godzinie 7 „Krew nie woda“, komedja w 6-ciu odsłonach Żegoty Krzywdzica (po raz drugi).

HUMOR.

Kalendarz wskazywał
Adwentowe dni —
Nie poszczę, rzekł Lolo,
Ani mi się śni!
I nadszedł karnawał,
Młódź na bale mknie —
Mówią, że pan Lolo
Śledzia w domu je...

— Czemu też my upośledzone kobiety nie mamy [illegible] prawa uczestniczenia w wyborach?!

— Ciekawym, którą też z was by się zgodziła g[illegible]os [illegible] oddać!

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 8 tomu V-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

= Ze Lwowa donoszą do *Czasu*: Wydział krajowy przygotował dla Sejmu budżet krajowy na r. 1897, proponując na pokrycie niedoboru, nałożenie dodatków do podatków w wysokości uchwalonej na r. 1896 po 61 ct., zaś dla Krakowa i powiatów krakowskiego i chrzanowskiego po 47 ct. Do budżetu wstawiono całą kwotę 1,400.000 złr. na spłatę reszty ostatniej z dawnych pożyczek z roku 1891. Kwotą 75.000 uzupełniono dotację kasy krajowej do miljona. Zamknięty budżet na r. 1897 wykazuje zwyżkę kasową w sumie 26.000 złr.

= Z Budapesztu donoszą telegraficznie: Obie Izby sejmu odbyły we środę pierwsze posiedzenie, w bardzo licznym komplecie i otrzymały zawiadomienie, że uroczyste otwarcie sejmu odbędzie się we czwartek na zamku cesarskim.

W Izbie poselskiej oświadczył Komiatty imieniem frakcji Kossutha, że jego stronnictwo nie weźmie udziału w uroczystem otwarciu sejmu, ponieważ otwarcie powinno się odbyć w myśl ustawy w miejscu zebrania sejmu, a nadto na zamku powiewa czarno-żółta chorągiew. Mowca zapewnia, że jego stronnictwo jest przejęte poddańczą czcią dla króla, który szanuje wszystkie ustawy.

Prezes ministrów Banffy oświadcza, że podniesione skargi uważał dawniej za bezpodstawne i obecnie nie uważa ich za uprawnione. Żądanie, aby król tu przybywał dla otwarcia sejmu, nie odpowiada węgierskim ustawom i długoletniej konstytucyjnej praktyce. Król jest otoczony jedynie doradcami korony, tudzież dygnitarzami i panami banderyjnymi, powołanymi według przepisów ustawy. Obecny przy uroczystości jenerał-adjutant należy do wspólnej armji.

Co się tyczy chorągwi, to na budzińskim zamku powiewają węgierskie sztandary i sztandar o barwach monarchji i rodziny panującej. Król ma prawo żądać od państwa, aby sztandar domu panującego był wywieszony na zamku. Wobec tego oświadczenie Komiattego jest nieuprawnione i bezzasadne. W końcu wezwał prezes ministrów Izbę, aby jak dotychczas, udała się na zamek dla wysłuchania mowy tronowej, bez względu na to, czy jedna lub druga grupa deputowanych będzie obecną lub nie.

= Do *Politische Correspondenz* donoszą z Paryża, że projektowany kongres w sprawie tureckiej nie przyjdzie do skutku, gdyż panuje obawa, że kongres taki zawikłałby tylko sprawę przez prawdopodobne podniesienie na nim innych także kwestyj drażliwych, n. p. egipskiej. Mocarstwa są tego zdania, że kwestja reform tureckich da się rozwiązać w drodze porozumienia się ambasadorów w Konstantynopolu. Dopiero gdyby ta droga nie doprowadziła do pożądanego celu, byłby czas pomyśleć o kongresie. Na plan francuski uzdrowienia finansów tureckich nie zgodziła się Rosja.

Wiedeń 25 listopada (w południe). We wtorek o godzinie wpół do 9 tej wieczorem, odjechał cesarz na otwarcie węgierskiego parlamentu do Budapesztu.

Wiedeń 25 listopada (w południe). Wczoraj rano przybył tu książę bułgarski. O północy odjechał książę z kilkoma członkami swej rodziny do Zofji.

Wiedeń, 25 listopada (w południe). Zapowiadają opublikowanie zaręczyn króla Aleksandra serbskiego z księżniczką Aleksandrą sasko-koburską, siostrą rumuńskiej następczyni tronu.

Berlin 25 listopada (w południe). Przed trzecią Izbą sądu krajowego roztrząsana będzie we środę 2-go grudnia sprawa dziennikarzy Lützowa i Leckerta w sprawie wrocławskiego toastu cara. Wezwano 12 świadków, między którymi znajduje się syn kanclerza książę Aleksander Hohenlohe i sekretarz stanu baron Marschall. Sprawa odbędzie się ze względu na bezpieczeństwo publiczne przy zamkniętych drzwiach.

Berlin 25 listopada (w południe). Parlament rzeszy przy dalszych obradach nad nowelą sądową uchwalił wniosek Rintelena, zabraniający w śledztwie karnem rewizji przy osobie wbrew jej woli. Następnie toczyły się obrady nad uregulowaniem warunków więzienia śledczego. Frohme żąda znacznego ograniczenia tegoż, dowodząc, że przy stosowaniu więzienia śledczego grają częstokroć zbyt wielką rolę pobudki polityczne. Przedstawiciel rządu sprzeciwia się temu wnioskowi.

Hamburg 25 listopada (w południe). Na zgromadzeniu przedsiębiorców budowy okrętów zapadła jednogłośnie uchwała, aby przyjąć do warsztatów tylko tych robotników, którzy do czwartku rano zgłoszą się do pracy na dawniejszych warunkach. Inni robotnicy nie znajdą w warsztatach zatrudnienia.

W porcie zaprzestano prawie zupełnie pracy. Londyńscy marynarze uchwalili, że nie będą jako sternicy wprowadzać okrętów z Hamburga do portów. Hamburscy marynarze przechylają się coraz bardziej na [illegible] stronę strejkujących i domagają się wprowadzenia dawniejszego sposobu pracy.

Petersburg 25 listopada (w południe). Według obiegających pogłosek kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, ma tu przyjechać w grudniu.

Konstantynopol 25 listopada (w południe). Skazano kilku notablów armeńskich na śmierć.

Frankfurt 25 listopada (w południe). *Frankf. Ztg.* donosi z Nowego Jorku: Hitz. przewodniczący komitetu dla spraw zagranicznych w Izbie reprezentantów, oświadczył, że kongres przyjmie niezwłocznie rezolucję, która uzna Kubę za stronę prowadzącą wojnę. Senator Lindsay, który poprzednio popierał stanowisko Clevelanda, jest obecnie zwolennikiem interwencji.

Rzym 25 listopada (w południe). Do króla przechadzającego się w parku willi Borghese przystąpił jakiś człowiek, trzymający w jednej ręce prośbę, w drugiej pasport wojskowy. Policjanci natychmiast aresztowali nieznajomego, który szamotając się, podarł swój pasport. Pokazało się, że był to niejaki Longo, sierżant, który właśnie był powrócił z Afryki za urlopem.

Rzym 25 listopada (w południe). Zapewniają, że już 285 deputowanych podpisało projekt księcia Sermonety zupełnego wycofania się Włoch z kolonji erytrejskiej.

Medjolan 25 listopada (w południe). *Secolo*, któremu Crispi wytoczył proces o oszczerstwo, grozi sensacyjnemi odkryciami, które zupełnie podkopią Crispiego.

Londyn 25 listopada (w południe). Biuro Reutera donosi z Pekinu o następnych zmianach wśród posłów chińskich w Europie: Ambasadorem w Londynie zamianowany został Lo-Feng-Lo, w Berlinie Hwang-Tsun-Szin. Dotyczasowy poseł w Waszyngtonie Yang-Jue zostaje przeniesiony do Petersburga, na jego miejsce mianowany Wu-Ting-Fang. Cesarz przyjmował dziś wymienionych posłów na osobnej audjencji.

Nowy Jork 25 listopada (w południe). Ślepy miljoner Rouss zobowiązał się zapłacić Edisonowi miljon dolarów, jeżeli go wyleczy ze ślepoty.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 26 listopada (rano). Porucznik rezerwowy, Antoni Koziebrodzki, radca Namiestnictwa Adam Krechowiecki i komisarz obwodowy Mikołaj Poradowski, mianowani zostali szambelanami.

Hamburg 26 listopada (rano). Powstańcy na Filipinach uderzyli na wojska rządowe i odnieśli zwycięstwo. Należy się spodziewać napadu na Manillę.

Petersburg 26 listopada (rano). Powołano tu ambasadora rosyjskiego w Stokholmie Sinowjewa. Prawdopodobnie łączy się to wezwanie ze sprawą obsadzenia poselstwa w Konstantynopolu, w razie gdyby Nelidow objął z nowym rokiem tekę spraw zagranicznych.

Rzym 26 listopada (rano). Przybył tu wczoraj król serbski.

Ateny 26 listopada (rano). Rodzina królewska powróciła do Aten. — Spodziewają się tu przybycia posła greckiego w Konstantynopolu. Do poselstwa w Konstantynopolu ma być dodany *attaché* wojskowy.

Londyn 26 listopada (rano). Rząd zamierza podnieść pozycję budżetu na wojsko i rezerwę o kilka miljonów, a także zaprowadzić nowy system uzbrojenia artylerji.

Yokohama 26 listopada (rano). Trzech rosyjskich oficerów z ośmdziesięcioma żołnierzami wtargnęło do Soeul.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 26 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby wpłynęło sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu i ustawie finansowej na rok 1897.

W dalszym toku obrad nad projektem ustawy o uregulowaniu płac urzędniczych, jeneralny mowca (*contra*) dep. Brzorad, oświadczył się przeciw łączeniu podwyższenia płac urzędniczych z podwyższeniem podatku od piwa i wódki. Nikt z czeskich deputowanych nie zgodzi się na podwyższenie podatku od piwa. Urzędnicy najniższych rang potrzebują niewątpliwie poprawy bytu, lecz do tego winien się też projekt ograniczyć. Chłopów zdano na Opatrzność Boską. Dla bogatych panów muszą najuboższe klasy dobywać grosza z kieszeni. Mowca utrzymuje, że robi się za mało dla przygnieconego potrzebą rolnictwa.

Jeneralny mowca (*pro*) dep. Piętak podniósł, iż Koło polskie zajmuje bardzo sympatyczne stanowisko wobec projektu polepszenia bytu urzędników, które to polepszenie jest ogólnym interesem państwa. Podwyższenie wydatków jest następstwem rozwoju państwa. Koło polskie z całą energią starać się będzie o ulżenie ciężaru biedniejszym klasom opodatkowanym. Mowca sądzi, iż płace sług są za niskie i żąda polepszenia stosunków awansu dla nauczycieli i dla urzędników politycznych, oraz wydania ogólnej pragmatyki służbowej. Co do terminu, w którym ma obowiązywać ustawa, sądzi mowca, iż nie zachodzi bezwzględna konieczność ustanawiania tego terminu. Koło polskie jest przeświadczone, iż rząd szczerze dąży do polepszenia bytu urzędników i że możliwie najwcześniej przeprowadzi je drogą ustawy.

Po końcowem przemówieniu referenta dep. Beera, który bronił wniosku Komisji, ustanawiającego termin wejścia ustawy (w dniu 1 lipca 1897), uchwaliła Izba 180 przeciw 8 głosom przejść do dyskusji szczegółowej. Wniosek Dipaulego odrzucono.

Przeciwko projektowi głosowali następujący deputowani: Dipauli, Doblhammer, Ebenhoch, Kohler, Luzzatto, Peitler, Rogge i Vaszaty.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad ustawą o regulacji dochodów czynnych urzędników państwowych.

Przemawiali deputowani Borcicz i hr. Kuenburg.

Dep. Tschernigg skarżył się, że uniform jest jednym z wielkich urzędniczych ciężarów. Wprowadził uniformy pewnie jakiś fanatyczny szef sekcji. Uniformy prędzej się niszczą niż ubrania cywilne. Publiczność ma dla uniformu wielki szacunek, co więcej... wstręt! Uniformy wytwarzają przepaść pomiędzy urzędnikami i obywatelami. Mówią nawet o uniformach dla profesorów zapewne w celu rozweselenia uczniów. Nieoznaczenie terminu, kiedy ustawa wejść ma w życie, wygląda tak, jakby ktoś kupował dom bez pieniędzy, i nie mówił nawet, kiedy zapłaci. Mowca prosi rząd, aby pamiętał nietylko o tych, co z podatków żyją, ale i o tych także, co podatki płacą.

Dep. Schücker stawia rezolucję, wzywającą rząd do rozważenia, czy nie należałoby trzeciej części radców sądu krajowego mianować według lat służby radcami wyższego sądu krajowego.

Dep. Vašaty (jen. mowca *contra*) nazywa projekt ustawą pozorną, niegodną poważnego parlamentu. Projekt przedstawiony został z politycznych motywów, aby dopomódz liberałom i skłonić urzędników do odwrócenia się od chrześcijańsko-socjalnej partji. Projekty nie przydały się na nic, przeciwnie hr. Badeni paktować musiał sam z Luegerem i jego partji okazywać uprzejmy wyraz twarzy. Mowca oświadcza się stanowczo za skreśleniami w najwyższych klasach rangi.

Przemawiali za ustawą: jeneralny mowca *pro* Marchet i sprawozdawca radca dworu Beer.

Artykuły 1 do 3 uchwalone zostały w brzmieniu komisji. Wszystkie wnioski zmian odrzucono.

Wiedeń 26 listopada (rano). Kronawetter postawił przy końcu posiedzenia wniosek nagły w sprawie ochrony prawa petycji dla zgromadzeń i związków.

Wiedeń 26 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 365·87 Anglobanki 154·00; Länderbank 246·—; Staatsbahny 352·87, Lombardy 96·25; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·15; Alpiny 84·30; Tureckie 50·30.

Gospodarstwo i handel.

Chrześcijański przemysł. Od ks. Józefa Piechowicza ze Szczurowej odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie. A choć ze względu na szczupłość miejsca w dzienniku podziękowań wszelkiego rodzaju nie możemy drukować, tym razem odstępujemy od zasady dlatego, że sprawa tyczy się fabrykanta krakowskiego. Ksiądz Piechowicz pisze: Korzystając z ofiarności parafjan, dla których jako wikarjusz pracuję, postanowiłem za zezwoleniem księdza proboszcza miejscowego przyozdobić nasz nowy kościół i zaopatrzyć go w potrzebne aparaty kościelne. W krótkim stosunkowo czasie udało mi się zebrać drogą dobrowolnych składek 590 złr., za które to pieniądze sprawiono: puszkę do przechowywania Najśw. Sakramentu w stylu gotyckim półsrebrną, w ogniu złoconą, dwie lampy gotyckie, bronzowe, w ogniu złocone, przed boczne ołtarze, nadto pająk gotycki, bronzowy, szklany, złocony w ogniu, olbrzymich rozmiarów. Robót tych podjął się p. Jan Gregorczyk, bronzownik z Krakowa, ul. Florjańska i nie zawiódł naszego zaufania — wywiązał się bowiem z poleconego sobie zadania pod każdym względem ku ogólnemu zadowoleniu parafjan, wydając sobie przez to świadectwo człowieka sumiennego i znającego swój fach.

Co najważniejsze, że nie oglądał się na wielkie korzyści. Przeglądając bowiem cenniki zagraniczne niemieckie, przekonałem się iż te same przedmioty kosztowałyby niemal o pół ceny wyżej — a w dodatku nie można liczyć na trwałość i gustowne wykonanie. Z tego względu zasługuje p. Jan Gregorczyk na zaufanie i poparcie ze strony Wielebnego Duchowieństwa, a jestem przekonany, że każdy będzie zadowolony z jego wyrobów i grosz nasz pozostanie w kraju.

Wiedeń 24 listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·37, Węg. Kredyty 402·—, Anglobanki 153·70, Wiedeński „Bankverein" 256·00, Unjony 290·00, Laenderbanki 244·75, Sztatsbany 352·00, Lombardy, 96·75, Elbthale 273·50, Kolej północno-zachodnia 268·00 Tytuniowe 153·00, Rima 234·00, Alpiny 84·30, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 99·25, losy tureckie 49·50, Marki niemieckie 58·82.

Nafta za 100 klgr kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50 amerykańska od 20·50 do 20·75

Spirytus. 15·30 do 15·40. Na listopad —·—.

Wiedeń 23 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 593, węgierskich 2965, niemieckich 1064: razem 4622 sztuk. Płacono galicyjskie 30 do 34 złr., osobliwe 37·——, paszone ,—. Węgierskie 27 do 30 złr., osobliwe 35 — 36, niemieckie 30 do 35, osobliwe 38 do 41 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 24 listopada. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4258 sztuk. — Płacono 30—34 38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. L. Balicki z Wykoty, St. Kościesza-Żaba dr Wł. Budzynowski i dr B. Skibniewski ze Lwowa, K. Ochenkowski z Warszawy, Wł. Struszkiewicz z Bobowy, F., z Oleksowa Gniewosz z Nowosielicy.

Hotel Saski B. Wierzchleyski z Kobarowcy, W. Gnoiński z Galicji, Z. Obertyński z Galicji, Wł. Krainski z Wyszatyc, St. Prek z Pantalewic, A. hr. Olizarowa z Wołynia, E. Riewel z Wiednia, Wł. Gniewosz z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy: godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.): godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł. ct		zł
Renta austr. papier opod.	101 20	Losy tureckie	49 80
Renta austr. srebrna	101 15	Anglobank	154 00
Renta austr. 4% złota	122 55	Union	290 0·
4% koronowa	100 95	Bankverein	255 50
4% „ „ złota	122 15	Akcje Länderbank	246 70
4% Renta węg. kor.	99 15	„ „ lwowsko-czerniow.	285 00
Akcje banku au.-w.	937 00		
„ kredytowe	363 90	„ „ połudn.	95 0
Londyn vista	119 85	Elbenthal	270 75
Marki	58 82½	Nordbahn	337
Napoleony	9 53	Staatsbahn	349 25
Włoskie banknoty	45 10	Alpin	84 00
Dukaty	5 68	Akcje tytoniowe	151 0
Losy prem. węg.	151 50	Ruble	127 75

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 25 listopada.

Banknoty austr.	170 00	4% Listy likw. pol.	67 00
Krótki Wiedeń	169 80	Renta włoska	8· 75
Banknoty ros.	217 15	Akcje austr. kred.	228 37
Listy zast. pols.	216 30	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

W odpowiedzi na artykuł, umieszczony w rubryce „Nadesłane" *Głosu Narodu* z dnia . . . . 1896 r., w którym rzucono się anonimowo na budowniczego i architektę Wgo Aleksandra Biborskiego, zarzucając złe wykonanie robót, rzekomo fuszerom oddanych, koło kaplicy grobowej dla p. Franciszka Rheina Wolbeka, nie wdajemy się w żadną polemikę z podobnego rodzaju artykułami i występując tylko w obronie przemysłu naszego i nas samych, jako pracowników, przedstawiamy P. T. Publiczności opinję rzeczoznawców sądowych, przez nas w tym celu z wiedzą Wgo Pana Architekty zaproszonych, — które to orzeczenie brzmi:

„Do Wielmożnego Pana Aleksandra Biborskiego, budowniczego w Krakowie. W myśl życzenia przemysłowców i rękodzielników objawionego nam przez Wielmożnego Pana, abyśmy zbadali stan kaplicy grobowej, zbudowanej dla Wgo Pana Rheina Wolbeka na cmentarzu miejskim przez Wgo Pana jako budowniczego i przedsiębiorcę, udaliśmy się w dniu 13 listopada b. r. na wskazane miejsce budowy i sprawdziliśmy, co następuje:

Kaplica grobowa dla Wgo Wolbeka wzniesioną jest na sklepionej krypcie grobowej w wytwornym stylu renesansowym i wykonaną częścią z kamienia, częścią z cegły, a mianowicie ma cokół, ozdoby, gzemsy, odrzwia i obramienia okienne z kamienia ciosowego, ściany zaś obwodowe z cegły prasowanej, testowane. — Fryz frontowy z granitu szwedzkiego mieści napis erekcyjny, a dwie kolumny narożnikowe z frontu, również z tego materjału są wykonane.

Kaplica wewnątrz ma posadzkę z płyt steingutowych, ściany i sklepienia wyprawione wapnem hydraulicznem; mensę ołtarzową kamienną ze stopniem kamiennym, a w posadzce drzwi żelazne kute do krypty wiodące.

Wnętrze całe, a więc ściany i sklepienie, jest malowane dekoracyjnie farbami kaseinowemi, okna są oszklone szkłem kolorowem w ołów oprawianym. Nad frontonem kaplicy ustawiona jest figura kamienna Matki Boskiej, a z dachu cynkiem krytego wznosi się sygnaturka drewniana, pokryta we wszystkich częściach miedzią.

Po dokładnem zbadaniu stwierdzamy, że budowa kaplicy wykonaną została z całą potrzebną starannością i wytwornością, a użyte do niej materjały są pierwszego gatunku i w całości sharmonizowane. Podnieść należy staranność i czystość roboty kamieniarsko-rzeźbiarskiej, murarskiej, blacharskiej, szklarskiej, ślusarskiej i dekoracyjno-malarskiej, które bez wyjątku z wielką znajomością zawodową zostały wykonane przez miejscowych, krakowskich przemysłowców i rękodzielników, i zaszczyt im przynoszą.

Z listu niniejszego pozwalamy zrobić użytek publiczny, przyczem kreślimy wyrazy poważania dla Wielmożnego Pana.

Kraków dnia 16 listopada 1896 *Wincenty Wdowiszewski*, autor. inżynier cywilny i kierownik Budownictwa miejskiego, *Józef Niedźwiedzki*, budowniczy."

Na zakończenie dodajemy, że dotychczas za wykonane roboty otrzymaliśmy od Wgo P. Architekty tytułem zaliczek kwotę **cztery tysiące sześćdziesiąt jeden złr. w. a.**, na co otrzymał od właściciela kwotę dwa tysiące złr. w. a.!

Dalsze komentarze uważamy za zbyteczne.

Fryderyk Lachner
Michał Szczyrbuła et Kozłowski
Sylwester Zabłocki
St. Sulikowski i Ska.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie
Objad za 1 złr. 2357
Czwartek dnia 26 Listopada b. r.

I. Zupa kapuśniak
Rosół z makaronem
Consomme Pantofle

II. Szczupak po żydowsku
Pasztet z kwiczołów
Jajka Posche sos perigot
Szt. mięsa so- cebulowy

III. Polędwica z rożna
File sarnie z oliwkami
Zraziki zo paryzku
Wątróbka gęsia z rusztu

IV. Dołki czeskie
Galaretka marascinowa
Kalafiory z masłem
Ser — Owoce — Kawa

Przyjmę kilku
P. P. ambonamentów
na domowe, smaczne i zdrowe
objady.
Wiadomość w Mleczarni, ulica św. Krzyża L. 7. 2910 2 2

DOBRA ziemskie
w Galicji zachodniej
3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat) reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.**, z których ⅔ przy hipotece zostać może

w Galicji wschodniej
6 folwarków:
a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;
b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;
c) 3600 mrg., w czem 2000 młodych pięknych lasów sosnow., w części bukowych — zrębów 1200 — reszta ekonomja z dobremi budynkami i maszynami.
d) 84 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.
Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny
☛ 1 klm. od stacji kolei, 800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.
Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.
ma Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania.
2845 6 10

Kamienicę II ptr.
14 okien frontu, przy ulicy **Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., dlugiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma *Jan Strycharski*, „Głos Narodu" — Kraków, **do sprzedania.**
2701

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

KONIKI
na biegunach dla dzieci, wyrabia i ma na składzie w wielkim wyborze gotowe wykonane bardzo mocno i gustownie, w cenie od 2 złr. 80 ct. do 20 złr i wyżej **stare przyjmuje do reperacji, zamówienia** zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej, 2900 2-0 **STANISŁAW PIOTROWICZ**
Kraków, ul. Florjańska Nr 10.

☛ Dla abonentów ☚
„Głosu Narodu".
BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
☛ **z premją bezpłatną, znakomitą** ☚
do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
☛ **kosztuje jak dawniej 3 złr.** ☚

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

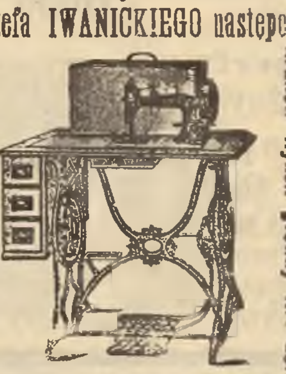
Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"
jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***
„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

ETABLISSEMENT
„ODEON"
ulica Gertrudy 27.
Dziś i w dniach następnych
zupełnie nowy program
występ pierwszorzędnych sił artystycznych.
The Two Donatis nader komiczna produkcja na podwójnym reku i rzymskich kółkach
Mstr Vandaro Little Elld ewelucje na noszonym trapezie
Panna Bihary Juliska niemiecko-węgierska subretka.
Panna Irma Hajnalka polsko-niemiecka śpiewaczka.
Panna Iulietta Reznu włosko-rumuńska śpiewaczka.
Panna Peppi Setzer szansonetka ekscentryczna.
Panna Jenny Mignon szansonetka.
Pan Saml Neumann komik-spiewak i reżyser.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2753

Pomocnik handlowy
z działu korzennego delikatesów. z dobremi poleceniami z prowincji, **poszukuje miejsca** w większem mieście. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gł. Narodu" dla J. R. Nr. 2915 1 3


38 odznaczeń, między niemi 14 dyplomów honorowych i 18 złotych medali. Liczne świadectwa pierwszych powag lekarskich. 2868 3 0

Niemowlęta,
których matki nie mogą karmić wcale lub dostatecznie, wychować można należycie **Henryka Nestlego Mączką dla dzieci.** — Dawki na próbę, tudzież broszury, zawierające sposób przyrządzenia, oraz liczne świadectwa pierwszych powag europejskich, domów podrzutków i szpitali dla dzieci, wysyła na żądanie główny skład:
F. BERLYAK, Wiedeń, I, Naglergasse, I.
Składy we wszystkich aptekach i droguerjach.
Dawka Mączki dla dzieci 90 centów.
Dawka zgęszczonego Mleka 50 centów.

Podług świadectwa dyrektora dol. austr. zakładu kraj. dla podrzutków dr Fridingera, Nestlego mączkę dla dzieci przy zaprowadzeniu jej w Austrji w roku 1872 autentycznie zbadano, tam jej przez dwa lata ze świetnym skutkiem używano do karmienia 84 dzieci do życia słabo uzdolnionych, które nie potrafiły ssać, oraz takich, którym choroba nie pozwalała karmić się piersią, przez mamkę im podaną, — i przez to zmniejszyła się też śmiertelność. Przez ten szereg lat Mączka Nestlego dla dzieci dotarła do wszystkich warstw społeczeństwa, od lat blisko 30 tu rozpowszechniła się po całym kontynencie i dzisiaj przeto znaną już jest przez wszystkich.

W. SZNAJDROWICZ
kuśnierz,
w **Krakowie, ulica Florjańska Nr. 4, parter,** (dom WP. Bojarskiego),
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony
Skład i Pracownię futer, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męzkich i damskich,
oraz Magazyn i specjalna Pracownia własnego wyrobu **czapek studenckich i uniformowych.** — Przyjmuje także wszelkie obstalunki i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.** 2725 8 17

2-ch praktykantów
znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzeni i delikatesów **W. Leśniowskiego, Rynek główny Nr. 33** w Krakowie. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo.
2911 2 3

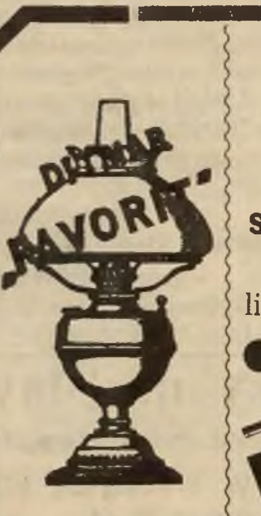
Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**
bardzo zdatna
realność
10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowaua przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz
do sprzedania.
Wiadomość: ***J. Strycharski***, 2782 Kraków. 0 0

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH

Herbata z Brodów!


2813 38 104

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Molange de Moskau" w oryginal. opakow.	złr.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakow.	złr.	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr.	1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr.	9.50


Skład LAMP, pająków i kandelabrów.
OGROMNY WYBÓR
stolików i etażerek
metalowych i majolikowych.
R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.
Abonament
na naftę niewybuchową
i rozwóz tejże
2762
przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.
Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 2761

Duży skład na materyały, zaraz, Szewska 7.
Pracownia malarska na III p zaraz. Gołębia 14. Basztowa 4.
Stajnia i wozownia zaraz. Garncarska 5. Smoleńsk 21. Bernadyska 8, nad Rudawa 4, Dębniki 15. św. Jana 20.
Stajnia na 3 konie i skład, zaraz, Rynek 29.
Stajnia lub skład, od stycznia. Basztowa 18.
2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15,
Sklep z pokojem, zaraz. Strowiślna 1.
Stajnia na 2 konie Zwierzyniecka 27,
Duży pokój na dcle w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.
3 sklepy z wystawami, zaraz, Rynek 20.
Duży sklep z wystawą, pracownia, zaraz Franciszkańska 1.
4 piwnice zaraz Bracka 10.
Pokój z meblami lub bez zaraz: Wolska 3, II p. św. Marka 8, part. Długa 27 I p. Basztowa 4, II p. i 9, III p. Czysta 9, I p. Dębniki 15, II p.
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: Wolska 21, I p. Stradom 2 II p. Plac Latarnia 8 par. św. Krzyża 3 I p. Gołębia 5 part. Rynek 20 III p. Podwale 1, II p.
Pokój, i kuchnia zaraz: Zielona 20, II p. i part.
2 pokoje i kuchnia zaraz: Retoryka 1, I p. Szewska 7 I p. Rynek Kleparski 15, I p. Florjańska 45, III p. Krzywa 4, I p. Nad Rudawą 4, I p. Bernadyńska 8 II p. Czysta 11, I p.
3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Posolska 8. par. Rynek 29 II p. Graniczna 109, part Jagiellońska 7, II p. Bernadyńska 8, I p. Grodzka 12, III p. św. Sebastjana 7, II p. **Od stycznia:** Smoleńsk 13 part.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Biskupia 9, I p. Loretańska 2, II p. Bracka 11, II p. Zielona 20, part. I i II p. **Od stycznia:** Basztowa 27 part.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: św. Anny 7 I p. Zielona 20 I i II p. Florjańska 41 II ptr. Kolejowa 12, parter. od 3 do 5 pokoi i 1 st. d. Krowoderska 36 part. lub II p. św. Marka 8 II p.
6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 8, II p. Karmelicka 31, I piętr. **Od kwietnia** 1897 r. lub wcześniej Kolejowa 8 part.
8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Rynek 7, I p. może być podzielone. Św. Jana 20 I p. św. Gertrudy 8, I p. Rynek 20, II p.
Cały dom umeblowany, zaraz, ul. Lubicz 21.
4 pokoje, przed. kuchnia I ptr. umeblowane, z całem urządzeniem kuchennym od czerwca lub wcześniej 1897 roku na cały rok lub dłużej, Długa 13.
Różne mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na zezonizimowy lub na cały rok, w Zakopanem na Krupówkach. Grabówka. Także i w Willi „Jarzawo" na Chramcówkach.
Cały dwór w Poroninie pod Zakopanem, z meblami lub boz przedp. i kuchnia na part Na I ptr. pokój, 3 mansarty i duży strych, piwnice, stajnia, wozownie, użytek spacerowy z ogrodu poczta i telegraf w miejscu.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.
Po wynajęciu od pokoju 50 centów.
Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
2756 **vis à vis Hotelu Saskiego.**
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

PERFUMY i MYDŁA TOALETOWE
WODĘ KOLOŃSKĄ
Rozpylacze do perfum
PUDER BIAŁY i RYŻOWY
Puszki i łabędziki do pudru
Wodę, pastę i proszek do zębów
WODĘ DO WŁOSÓW
GĄBKI i SZCZOTKI TOALETOWE
oraz wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek L. 37, Linja A-B

POLECAJĄ:

Środki przeciw nagniotkom
Wanny gumowe do kąpieli
Artykuły gumowe, techniczne, chirurgiczne i hygieniczne
Środki do konserwowania i czyszczenia obówia
Materjały do świecenia

Cennik z 300 ilustr. gratis i franco.

Farby, lakiery
MASĘ WOSKOWĄ
i
francuską
do podłóg

Artykuły do prania
Środki do wywabiania plam
farby do farbowania sukien piór i firanek
Artykuły kuchenne
Aparaty do filtrowania
ALPESTRE
Z roślin alpejskich do samodzielnego sporządzania likieru „Chartreuse" 2763

PAPIERY TRANSPARENTOWE
Ceraty na stoły i meble
Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe i z linoleum
Przedsiółki ceratowe i z linoleum
ROGÓŻKI
Szczotki do przedpokojów
kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne
WYROBY SZCZOTKARSKIE
TRZEPACZKI, PIÓROPUSZE
Artykuły do czyszczenia i utrzymywania naczyń, sprzętów kuchennych i pokojowych.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są **niezniszczalne**

Stacje Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego,
W KRAKOWIE

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacji na całą Polskę, przeszyła na żądanie chętnie jedną stację na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana. 2759

HANDEL POD FIRMĄ

J. ZAPLATALSKI

Kraków, Rynek, Linja A-B
poleca na sezon obecny:

Wielki skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich we wszelkich fasonach.
Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne.
Buty do polowania z wełny „Halina".
Reichenbergskie trzewiki sukienne, filcowe, papucie i pantofle.
Rękawiczki łosiowe, glacé, wełniane.
Bieliznę męską i Dra Jaegera.
Perfumerję angielską i francuzką.
Wodę prawdziwą kolońską Nr. 4 i 4711.
Mydła krajowe i zagraniczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki. 2637 11 0
Ceraty na stoły, meble i podłogi.
Wałki do drzwi i okien, chroniące od zimna.
Skład kufrów, torb i wszelkich przyborów podróżnych.
Wielki wybór drobiazgów do szycia i haftu.
Ceny jak najniższe.

¼ flaszki 75 ct.
½ „ 1·30 „
1/1 „ 2·60 „

Kaszel

Nadzwyczaj udałym domowym środkiem okazał się w cierpieniach organów oddechowych: **cierpieniach płuc, piersi, astmie, rozedmie, drapanie w gardle, kaszlu, duszności**

C. Lück'ego 2881 2 4
zdrowotny
Miód ziołowy
!!!

składający się z najlepszego czystego miodu pszczelnego, wina i wolnych od trucizny, leczniczych soków ziołowych.

proszę zważać na firmę i znak ochronny



Nadzwyczajne skutki!

W całych **pokoleniach**

znakomite wyniki.

Dowód: Tysiące poświadczeń, jak n. p.

Influenza Pański miód ziołowy zdrowotny wraz z herbatą uwolnił mię przed 3 laty z moich cierpień płucnych w ciągu 4 tygodni zupełnie. — Tej zimy miała żona moja influenzę z bardzo złośliwym kaszlem. Kazałem przysłać sobie 2 flaszki tegoż miodu, po użyciu którego żona moja uzyskała się na najlepszej drodze uzdrowienia.

Mittelgründau 28 Marca 1896.
Heinrich Mohn
Schmiedemeister.

do nabycia W APTECE
Wiktora Redyka
W KRAKOWIE.

Główny skład: Adler-Apotheke F. Wisinger, Wien I.

Akademik poszukuje lekcji w miejscu. Adres w Administracji „Głosu Narodu". 2926 1 4

Administracja dóbr Trzcinicy, poszukuje fachowego

agronoma

kawalera, umiejącego prowadzić także książki rachunkowe. Zgłosić się należy do **Dr Adama Bogusza, ul. Wiślna 5.** 2921 1 3

Dzierżawa Majoracka
400 mórg
pysznej gleby
koło Wolbromia w Królestwie Polskiem,
na 8 lat do odstąpienia lub zamiany na kamienicę w Krakowie.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2919 1-6

Futro damskie kangury, zupełnie nowe, **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2922 1-5

Poszukuje się
osobę
inteligentną, młodą, wdowę lub pannę do towarzystwa. Wiadomość **ul. Karmelicka 43, I p.** 2920 1-3

Dom II ptr. wolny od podatku, w położeniu południowo-zachodnim, z ogrodem do urządzenia, z dopłatą 6500 zł. **zaraz do sprzedania.** Wiadomość przy **ul Granicznej Nr. 109 II piętro.** 2840 6-8

Do wynajęcia przy **ul. Pawiej Nr. 20,** od Stycznia 1897, **6 pokoi i 2 kuchnie,** które mogą być odnajęte częściowo jako mieszkania o jednym lub dwóch pokojach z kuchnią, lub na pracownię stolarską ze składem na materjały w podwórzu, lub do innych celów. Wiadomość tamże u stróża. 2904 3 5

Praktykant gospodarczy
z kilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami **poszukuje posady dla rozszerzenia swoich wiadomości.** Warunki skromne. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" **dla A. S.** 2871

Młody człowiek, subiekt obznajmiony w fachu bioliznianym posiadający język niemiecki w słowie i piśmie z ładnem pismem **poszukuje posady** lub zajęcia biurowego. —Łaskawe zgłoszenia R. B. handlowiec do Adm. Głosu Narodu. 2793 7—3

Pyszna Rezydencja
w bardzo uroczem miejscu, w listem szwajcarskim pał. cykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu". 1960 0 10

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców
po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. piętro.**
Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.
2815 4 10 Z szacunkiem **K. Witkay**

---

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 dyplomów honorowych i uznań.





Kwizdy
Korneuburgski
odżywiający
proszek dla bydła.
Weterynarsko-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogat. i owiec.

Od 43 lat w większej części stajen w użyciu przy **braku chęci do jedzenia, w złem trawieniu, do poprawienia mleka i powiększenia wydajności mleka u krów.**

Cena ¹/₁ **pudełka 70 ct.**
½ **pudełka 35 ct.**

Prawdziwy tylko z powyższą marką do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.
2745 2 20 **Główny skład**
Franz. Joh. Kwizda
k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.
Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

WILLA
pomiędzy ogrodami, w pobliżu plant położona, 2-piętrowa o 6 oknach z frontu, 3-piętrowa od ogrodu, na wysokim parterze, z obszernemi pokojami i suterenami zamieszkałemi, z 2-piętrową oficyną z ogródkiem przed i za domem, razem 44 ubikacji obejmująca,
jest do sprzedania.
Wiadomość przy **ul. Krupniczej L. 16,** na parterze, u właściciela od 1-ej do 6-ej godziny, lub listownie pod lit. **J. S. 581** poste restante **Kraków.**
2887 2 0

Kamienica I ptr.
z oficyną, nowa, 22 ubikacji, z obszernym dziedzińcem, w bliskości kościoła św. Mikołaja, przynosząca do 1800 złr. dochodu jest za cenę 22.000 złr. z długiem 11.000 złr. Banku **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" Kraków. 2810 10

Dobry zarobek
poręczony w każdym domu przez wyrób codziennego środka spożywczego nieznacznym kapitałem. — Zapytania do **A. Janitzky, Prag,** Weinberge Krongasse Nr. 22.
2906 2 2

2 kamienice
duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedyncze lub razem 2284 25 0
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu".

Ochrona pól od kanianki
(WYLUBU)

Na specjalnych, zagranicznych a bardzo kosztownych maszynach **z elewatorem**, oczyszcza P. T. obywatelom ziemskim i t. d. **koniczynę czerwoną, białą, szwedzką oraz lucerny** z kanianki (wylubu) babki i t. d. we własnych na ten cel przeznaczonych magazynach, ul. Karmelicka l. 23

Dom rolniczy Ernesta Bahlsena Kraków

Zgłoszenia notuje bióro I tejże firmy ul. Karmelicka l. 21 (ustne tylko od 11—12 przed południem z wyjątkiem niedziel).

Cena. Jednorazowe oczyszczenie z kanianki koniczu czerwonego i lucerny 1 złr. 25 ct., koniczu białego i szwedzkiego 1 złr. 50 ct. za 100 kg.

Uwaga. Z każdej partji, którą po oczyszczeniu zwracam mojej szanownej klienteli, pobieram w obec świadków lub też w obec samego właściciela ew. jego pełnomocnika zastępcy) przeciętną próbę, którą przesyłam do badania stacji oceny nasion, **ponosząc w zupełności koszta tego badania.** Dopiero gdy stacja kontrolna sprawdzi wolność od kanianki, partję dotyczącą stawiam P. T. Komitentowi do dyspozycji. Zastrzegam sobie jednak prawo nioprzyjęcia do czyszczenia komisow zbyt zanieczyszczonych.

Pośrednictwo w najkorzystniejszym zbycie tymotki, koniczyn, łubinu, gorczycy, grochu „Wiktorja", bobiku i t. d. kupuję już to na własny rachunek, już to dla eksportu. 2925 1 2

Wszelkie gwarancje! — Kilkodziesięcioletnia gwarancja!

WILLA
piękne położenie, kuchnia letnia i zimowa, piwnice, zabudowania gospodarcze, ogród zdatny pod interes na wielką skalę i grunt, który może być do ogrodu włączony — o pięć minut pieszo od rogatki 2893 3 4
do sprzedania z wolnej ręki lub do wydzierżawienia na czas dłuższy.
Adres w Adm in „Głosu Narodu".

Inteligentna, przystojna
Polka
katoliczka, pragnie znaleść miejsce w porządnej Kawiarni w Krakowie 2878
jako Kasjerka lub Kierowniczka.
Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" w Krakowie.

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2764 76 0
Składy w większych aptekach i droguerjach.

A. BERNACKI krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6

(vis-a-vis Hotelu Saskiego), 2615 7 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Materje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwien now, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

Świeży transport portier, w wielkim wyborze po cenie konkurencyjnej, nadszedł do **Zakładu tapicerskiego** **A. WILCZKIEWICZA** **Kraków, Karmelicka l. 21.**
Tenże zakład utrzymuje na składzie gotowe urządzenia całych salonów, sypialń, jadalń, przyjmuje także wszelkie roboty, reperacje w zakres tapicerstwa wchodzące tak w mieście jak i na prowincji, — ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie, po możliwie umiarkowanych cenach.
2798

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.